Łódź, 21/X 1905 r.

№ 236.

Rok VIII.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 21 (8) października 1905 roku.

Kalendarzyk tygodniowy:

Sob. Św. Urszuli P. M.
Niedz. Św. Jana Kantego.
Por. Św. Seweryna B.
Wt. Św. Rafała Arch.
Śr. Św. Kryspina M.
Czw. Św. Ewarysta M.
Piąt. Św. Sabiny P. M.

Wschód sł. godz. 6 m. 37.
Zachód sł. godz. 4 m. 52.
Dług. dnia godz. 10 m. 15

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.—
Półrocznie	„ 4	„ —
Kwartaln.	„ 2	„ —
Miesięczn.	„ —	„ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop. —
Półrocznie	„ 5	„ —
Kwartalnie	„ 2	„ 50
Miesięcznie	„ —	„ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Kruczа № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane" na 1-ej stronicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Rozkład pociągów.

Od 1-go czerwca.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzi z Łodzi: a) 7.10, b) 12.05, c) 1.38 d) 3.15, e) **6.10**, f) **8.50**, g) **12.30**.

Przychodzą do Łodzi: k) 9.30, l) 10.15, m) 3.40, n) 5.22, o) **8.20**, p) **11.00**, r) **4.35**.

Bezpośrednia komunikacya Łódź-Warszawa pociągami — a), e). Warszawa-Łódź — l), p). Zatrzymują się pociągi na wszystkich stacyach — d), h), m), o). W Andrzejowie —a), g), n), o). W Widzewie i Andrzejowie— b), f). Łączą się z pociągami drogi Dąbrowskiej — a), d), g), l), m), o).

Kolej Warszawsko-Kaliska

Odchodzą do Kalisza: o g. 6.35, 11.46, 4.40, **do Warszawy:** o godzinie 9.30, 3.08. **Przychodzą z Kalisza:** o godz. 9.17, 2.58, **6.35.**

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. **6.45**, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 10.10. Odchodzą ze st. Łódź-kaliska do Koluszek **7.10**, przychodzą z Koluszek do st. Łódź-kaliska o g. 6.20.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano.

W sprawie polskiej.

(Memoryał urzędowy).

—8—

W jednym z ostatnich n-rów «Ruś» znajdujemy bardzo ciekawy i znamienny artykuł. Jest to memoryał w sprawie polskiej o charakterze, jak pisze «Ruś», urzędowym „Przeczytaliśmy go—zaznacza to pismo — z wielkiem zadowoleniem, przekonaliśmy się bowiem, że w t. zw. sferach biurokratycznych poważne zbadanie kwestyi przez człowieka nowego, zdolne jest oświetlić sprawę z właściwej strony i bez uprzedzeń".

Memoryał ten podajemy w tłómaczeniu dosłownem:

„O ile można wnioskować z opinii osób zarządu miejscowego, oraz na podstawie osobistych rozmów z przedstawicielami społeczeństwa polskiego, inteligentna część tego społeczeństwa—jego przodujące elementy—może być rozdzielona na trzy grupy. Do pierwszej, najmniej licznej, należą potomkowie dygnitaryatu polskiego, władający ogromnemi majątkami, przeważnie ziemskiemi i będący jednocześnie, siłą tradycyi, przedstawicielami potrzeb i interesów całego społeczeństwa polskiego. [1])

Do tej grupy bezpośrednio, bardziej z ducha, niż z warunków ekonomicznych, zbliża się szlachta nietytułowana (?), której przedstawiciele w znacznej części zapełniają szeregi adwokatów, lekarzy, inżynierów i innych profesyi wolnych. Trzecią wreszcie grupę, silną przez swą potęgę finansową, stanowi element, przodujący wśród żydów polskich, którzy zatracili już swe piętno wyznaniowe, zespolili się ściśle ze społeczeństwem polskiem, przejęli się jego poglądami i dążeniami. Przedstawicieli wszystkich tych warstw społeczeństwa widziałem i wysłuchałem, wszystko zaś poniższe jest jedynie sumą ich opinii i wniosków.

W liniach zasadniczych cały ustrój legalny i administracyjny Królestwa Polskiego zachował swój kontrast od lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. Lecz w życiu kraju, ubiegłe czterdziestolecie pozostawiło ślad niezatarty; pomiędzy warunkami czasów ówczesnych a chwilą obecną trudno jest przeprowadzić najbardziej nawet oddaloną paralelę. Marzenia oddzielenia się od Rosyi stały się faktycznie niemożliwe do urzeczywistnienia, wobec dylematu: należeć do składu Państwa rosyjskiego, czy być pochłoniętym przez Niemcy.

Surowe prześladowanie polaków przez niemców, konsekwentne i bezwzględne dążenie ich do zupełnej germanizacyi, jest najlepszą gwarancyą tego pewnika, że w ani jednym zdrowym umyśle polskim nie powstanie myśl rozdziału Polski z Rosyą [2]) Same wreszcie położenie międzynarodowe Rosyi, ogromne jej wpływy, przedstawiają dla kraju więcej korzyści i dogodności, niż być forpocztą nieprzyjacielską, na którą, w razie jakichkolwiek powikłań, zwaliłyby się olbrzymie siły Rosyi.

Ale gdyby nawet zamało było samych jedynie danych politycznych, to na korzyść utrzymania związku Królestwa Polskiego z Rosyą przemawia jeden wynik — ekonomiczny. Nikt chyba nie będzie zaprzeczał, że w ciągu lat ostatnich gubernie Królestwa postąpiły znacznie naprzód na drodze rozwoju przemysłowego i handlowego. Jest rzeczą nie podlegającą dyskusyi, że dla zbytu wszystkich produktów surowych i przetwarzanych kraju, koniecznу jest znaczny rynek handlowy. I w tym kierunku Rosya, jako kraj o mniej, w porównaniu z państwami zachodnio-europejskiemi, rozwiniętym przemyśle posiada dla przemysłowo-handlowej klasy ludności polskiej ogromną siłę przyciągającą.

W Polsce wszyscy rozumieją, że utworzenie komory celnej na obecnej granicy rosyjsko-polskiej nietylko sparaliżowałoby dalszy rozwój przemysłu, lecz równałoby się ekonomicznej klęsce narodowej, pociągając za sobą zniszczenie szeregu przedsiębiorstw i pozbawienie pracy olbrzymiej liczby robotników fabrycznych.

Wszystkie te dane, tak niezbicie dowodzące, według zdania przedstawicieli społeczeństwa polskiego, zasadniczego zwrotu w nastroju i przekonaniach całego narodu polskiego, nie są brane pod uwagę znajdujących się w Warszawie przedstawicieli władz rosyjskich.

Składając się, w osobach najbardziej wpływowych przedstawicieli, z ludzi starszych wiekiem, podzielających mimowoli poglądy, warunkowane wydarzeniami 1863 roku, przedstawiciele zarządu rosyjskiego, nie rozumiejąc języka,

---

[1]) Noszą oni w społeczeństwie polskiem specyalną charakterystyczną nazwę „ugodowców", t. j. ludzi, usiłujących drogą różnorodnych kompromisów pogodzić interesy kraju z interesami ogólno państwowemi—(komentarz memoryału).

[2]) Uważam wszelako za obowiązek zaznaczyć, że nikt nie występował z projektem i przez nikogo nie była roztrząsana kwestya możliwości przyłączenia Królestwa Polskiego do Austryi, oraz tej lub innej formy jego samodzielnej egzystencyi.—(Komentarz memoryału).

nie stykając się bezpośrednio ze społeczeństwem miejscowem, nie znają ani kraju, ani jego potrzeb, ani uczuć i nastrojów, nurtujących zarządzaną przez nich ludność.

Nawet więcej. Unikając osobistych stosunków z lepszemi elementami, chociażby i oddanemi sprawom kraju, lecz bezwątpienia przekonań umiarkowanych z racyi swojego społecznego i ekonomicznego stanowiska, odjąwszy im wszelką możność swobodnego wyjaśnienia swych pojęć i przekonanań—zarząd kraju mimowoli zaznajamia się z przedstawicielami krańcowych poglądów, nie krępującymi się dla osiągnięcia swych celów posiłkowaniem się prasą potajemną. I stanowisko takie, zajęte już dawno przez przedstawicieli władzy krajowej, zaostrzone szczególniej przy feldmarszałku Hurce, trwa dotychczas bez nadziei odmiany, ponieważ niejakie polepszenie stosunków, zapoczątkowane podczas rządów ks. Imeretyńskiego, skończyło się wraz z jego śmiercią

Tym sposobem nici, wiążące zarząd rosyjski ze społeczeństwem polskiem zostały zerwane i ludzie uczciwie myślący nie mają żadnej możności zwrócenia uwagi rządu na stan rzeczy w kraju.

A stan ten wymaga wielu ulepszeń.

Gdyby wypadło określić w zwięzłych słowach wyróżniające się cechy położenia ludności polskiej w odwiecznie do niej należącym kraju, określenie to wyglądałoby tak: „Na Polaka zapatrują się w Rosyi, jak na cudzoziemca". Podczas, kiedy w zachodnich państwach istnieją specyalne gimnazya polskie i uniwersytety, są otwierane bez przeszkód niższe szkoły ludowe, otrzymują pozwolenia na zakładanie całych szeregów najróżnorodniejszych stowarzyszeń i instytucyj — w Rosyi specyalnie polskich zakładów naukowych niema wcale, pozwolenia zaś na otwieranie stowarzyszeń, jeśli są nawet udzielane, to z ogromnemi utrudnieniami i przewlekłością.

A tymczasem wykłady w szkołach mieszanych oparte są na zasadach bardzo nie odpowiednich.

Obowiązkowa nauka języka rosyjskiego w szkołach ludowych odstręcza od nich mało rozwiniętego chłopa polskiego, który do szkół takich posyła dzieci niechętnie, te zaś, które pomimo wszystkiego do niej uczęszczają, w rezultacie nie przyswajają sobie ani języka rosyjskiego, ani polskiego. Wykłady religii dość często powierza się nauczycielom rosyjskim, co, rzecz prosta, nie może nie oddziaływać na nastrój ludności. [3]) Wskutek tego wszystkiego ilość szkół się nie powiększa, liczba zaś umiejących czytać i pisać stanowczo się zmniejsza.

Odczuwając cały ogrom pożytku, płynący z oświaty, ludność dąży do ominięcia systemu rządowego i krzewienie oświaty w języku polskim odbywa się drogą kontrabandy w różnorodnych przytułkach, koloniach letnich, wreszcie przez specyalnych nauczycieli, ludność zaś miejscowości, graniczących z Galicyą, posyła swoje dzieci do szkół galicyjskich.

Walczyć z naturalnemi dążeniami ludności do uczenia się w swoim języku rodzinnym jest rzeczą trudną, tembardziej, że jakichkolwiek legalnych dróg do walki podobnej niema. Żeby nie wiem jak był ustosunkowany i prawomyślny szlachcic polski, nie ma on możności otworzenia szkoły, odpowiadającej potrzebom ludności, istniejącej otwarcie. Ale rozumie się samo przez się, przeszkoda ta nie powstrzymuje przedstawicieli krańcowych stronnictw socyalistycznych.

Nie lepiej przedstawia się sytuacya i w szkole średniej. Dla każdego człowieka bezstronnego będzie zupełnie niezrozumiałą droga zaznajamiania dzieci z ich językiem ojczystym, który jest zupełnie normalnym dla dzieci rodzin polskich. Wstępującego do szkół chłopca, nie mówiącego zazwyczaj po rosyjsku, uczą języka polskiego w ciągu pierwszych czterech lat w języku rosyjskim, następnie zaś dopiero po polsku [3])

Przykładów drobiazgowych, rozdrażniających bezcelowo ludność, szykan i ograniczeń—można przytoczyć wiele. Tak np. na tramwajach miejscowych umieszczone były inicyały napisów—u góry rosyjskie, u spodu polskie; te ostatnie rozkazano zamalować. Nie wolno jest drukować jakichkolwiek ogłoszeń, (rozlepianych na rogach ulic), w języku polskim[5]), nie wolno umieszczać napisów polskich na pieczątkach stowarzyszeń rolniczych; nie tak dawno jeszcze ze związku (arteli) tragarzy na warszawskich dworcach kolejowych byli wydaleni wszyscy uczestnicy pochodzenia polskiego i zastąpieni rosyanami.

Podobnych przykładów dałoby się przytoczyć mnóstwo, rezultaty zaś ztąd płynące są aż nadto widoczne: społeczeństwo polskie, nawykłe do tego, że wzbraniają mu działać i mieć dążenia, zdawałoby się, zupełnie nieszkodliwe. rozdzielone przemocą i rozbite na atomy — niema ani środowiska, gdzie mogłoby się gromadzić w celu służenia swej ojczyźnie, ani podstaw, na których się wsparłszy, mogłoby przyjść z pomocą rządowi w walce z objawami i elementami, jednako nieprzyjaznemi zarówno dla rządu, jak i dla umiarkowanej części społeczeństwa.

Przy nieustannem komunikowaniu się polskich klas kulturalnych z ludnością państw zachodnich, z którą wielu przedstawicieli społeczeństwa łączą dotąd bliskie, a nawet rodzinne stosunki, niepodobna wyrzec się przeprowadzenia mimowolnego porównania pomiędzy położeniem polaka w państwie rosyjskiem i polaka „zakordonowego". Niższe klasy ludności, udającej się corocznie całemi gromadami do Galicyi na zarobki, nie mogą również nie widzieć wyższości porządków, istniejących w miejscowościach, zaludnionych przez ich pobratymców, lecz pozostających pod władzą innego państwa. I jako wynik tych porównań, wzrasta stopniowo głuche niezadowolenie, stanowiące pokarm dla rozwijania się obcych w rzeczywistości chłopu polskiemu, krańcowych idei rewolucyjnych i dążności. Umiarkowani i rozsądni przedstawiciele społeczeństwa polskiego oddawna już poznali całą zgubność istniejącego systemu. I gdyby to uświadomienie przeniknęło do sfer rządzących w Państwie, wówczas droga, po której powinny pójść ulgi i porządkowanie położenia w Królestwie Polskiem, mogłaby być nakreślona z przeświadczeniem o jej pożytku i urzeczywistnieniu, bez jakichkolwiek obaw o całość i pokój Państwa.

——:—— (d. n.).

[3]) Jest rzeczą konieczną zaznaczyć, że samo duchowieństwo katolickie uchyla się od wykładów w szkołach ludowych, ponieważ, po pierwsze — nie otrzymuje za to wynagrodzenia, po wtóre zaś, udział w wykładach obowiązuje władze dyecezyalne, w razach awansowania na wyższe stanowisko duchowieństwa parafialnego, do informowania się u miejscowych władz szkolnych, co uważa dla siebie za niepożądane. Ztąd wynikło nawet poufne wzbronienie duchowieństwu polskiemu wykładania w szkołach rządowych —(Komentarz memoryału)

[4]) Pomimo wydania Najwyższego rozporządzenia, na mocy którego zezwolono na naukę języka polskiego w języku ojczystym ludności, od czasów kuratora Apuchtina ustalił się wyżej wskazany system wykładów gimnazistom języka polskiego.—(Komentarz memoryału).

[5]) Ogłoszenia o poborze wojskowym żołnierzy zapasowych są drukowane na mocy rozporządzenia policyi, w obu językach. — (Komentarz memoryału).

Nowe stronnictwo.

—s—

«Kuryer Polski» zwiastuje narodziny nowego stronnictwa, które, jak okazuje się z poniższych wyjaśnień, ma być reorganizacyą „ugody".

Oto co między innemi czytamy w «Kuryerze Polskim».

„Wczoraj (czwartek) w mieszkaniu hr. Stanisława Łubieńskiego, odbyło się zgromadzenie 145 osób, zaproszonych z różnych okolic kraju dla omówienia bieżących spraw politycznych i obmyślenia trybów postępowania wobec nadchodzących wyborów do Dumy państwowej. Zgromadzeni należeli do różnych warstw i do różnych odcieni przekonań społecznych Byli więc tu w poważnej liczbie ziemianie, byli też i przedstawiciele inteligencyi miejskiej. Byli mniej lub więcej zdecydowani konserwatyści, ale byli też ludzie postępowego sposobu myślenia. Ożywiła ich wspólna myśl o dobro, aby kraj ten nie poniósł szkód przez nie dość poważne, lub zbyt namiętne poczynania stronnicze albo przez propagandę poglądów i metod krańcowych.

Zgromadzenie zagaił p. Paweł Popiel z Wojczy, poczem na przewodniczącego obradom zaproszono p. Józefa Ostrowskiego z Maluszyna.

Przewodniczący wyłożył cel zgromadzenia, a następnie p. Ludomir Grendyszyński, w imieniu osób, które zainicyowały zebranie, odczytał wypracowany przez nie referat, wyłuszczający „Zasady polityczne", na gruncie których różne społeczno narodowe mogłyby się połączyć we wspólnem działaniu politycznem.

O ile z wyniku dotychczasowych rozpraw wnosić można, rezultatem zebrania będzie organizacya stronnictwa politycznego, łączącego różne umiarkowane grupy narodowe w jeden „związek polityki realnej."

—: -:—:—

KRONIKA TYGODNIOWA.

—▪—

Zbytnia wrażliwość. — Rok szkolny. — Rozpoczęcie sezonu. — Szczególny jubileusz.

W chwili bieżącej dziennikarzowi-publicyście nie wolno narzekać na brak materyału do artykułów, zaostrzających ciekawość czytelników. Fale życia niosą ich na swych grzbietach moc taką, że tylko czerp pełną garścią i pisz a pisz, aby rozgrzać serca, podniecić umysły, od dawien dawna odwykłe od rozmyślań nad rzeczą publiczną. W tej obfitości materyału bieżącego, naturalnie i dla felietonisty nie brak tematów, ale nie zawsze skorzystać z nich można. Wiele bowiem spraw bieżących jeszcze się dostatecznie nie skrystalizowało, wiele z nich dopiero dojrzewa, lub też z poza tajemniczej zasłony przyszłości się wyłania. Więc nie czas na ciętą satyrę lub humorystyczne oświetlanie tego, co dopiero kiełkuje i Bóg wie, jaki plon wyda. W naszem zresztą miasteczku, chociaż wielkie to ognisko krajowego przemysłu, pojęcia o rzeczach i sprawach tak się poplątały, iż przeciętny łodzianin lub łodzianka, doprawdy, w żaden sposób połapać się nie mogą, co jest żartem, a co poważnem traktowaniem kwestyi, co za figiel tylko nikomu nie szkodzący uważać należy, a co jest szykaną zawsze wstrętną, zwłaszcza na podłożu drażliwości plemiennych.

Ot, podobało się jakiemuś dowcipnemu panu, dla urozmaicenia Bazaru Towarzystwa przeciwżebraczego, przebrać się za żydka z małego miasteczka galicyjskiego i bawić konceptami w zepsutej polszczyźnie publiczność bazarową, która, mówiąc nawiasem, dyskretnie kryła w chustkach lub kułakach poziewania, więc rada była, gdy chociaż taki oklepany środek rozpędzał nudę. Aliści znalazła się osoba, którą figle uciesznego żydka bazarowego, jakich zresztą masy całe spotkać można na jarmarkach galicyjskich i naszych miasteczek, do żywego obraziły. Przyjęła je jako szykanę plemienną i... w sposób «echt» łódzki załatwiła kwestyę, bo rub. 5, przeznaczone do wydania na Bazarze, ofiarowała Pogotowiu ratunkowemu; wszystko w porządku, boć i to przecież instytucya użyteczności publicznej. Jeno z tą naddrażliwością mały feler, bo, doprawdy, dowcipny felietonista mógłby sobie na ten temat dowoli naużywać. Ale życie społeczne nie płynie u nas, jak przed niedawnemi czasy, wąziutkim strumykiem, lecz rwie potężną falą i obraca wielkie koła młyńskie, więc nie pora bawić się wiatraczkami do mielenia piasku, bo dziś żyda zasypuje się piaskiem lub bibułą wywabia i pisze dalej na splamionem miejscu a oby tylko treść była bogata i jędrna, o taką drobnostkę nikt kopii kruszyć nie będzie.

Więc i ja przechodzę nad nią do porządku, a powracam do spraw ważniejszych

Rok szkolny, pełen nadziei, już się rozpoczął. W szkołach prywatnych język polski uzyskał część należnych praw. Jak zaś dodatnio wpłynęło to na młodzież szkolną, jak przytem kojąco, o tem nas poucza „Tydzień" piotrkowski w bardzo ciekawym ostatnim numerze (42), podając ustęp z listu jednego z uczniów szkoły technicznej kolejowej w Warszawie: „Co to za rozkosz słuchać wykładu w języku ojczystym w szkole, — pisze ów młodzieniec — w szkole, w której się nie słyszało go już lat tyle...

„Na pierwszej lekcyi, zdaje się, nie wierzymy, że to prawdziwa lekcya, że nie sen tylko. Siedzę nieruchomy w obawie, by się ten sen rozkoszny nie rozwiał, by wykład trwał do nieskończoności, a jednak po skończonej lekcyi uwierzyłem, że to rzeczywistość i wstydzę się w duchu, że pod takiem wrażeniem znajdowałem się.

Wokoło mnie koledzy uśmiechnięci z rozpromienioną twarzą, z pałającemi oczyma, zasłuchani, zapatrzeni siedzą nieruchomo, jak gdyby przeniesieni w świat inny" ..

Co za wymowne słowa. Jakąż otuchą wlać nam w serca powinny i pobudzić do czynu, by «Macierz Szkolna», ofiarnie uposażona w środki do działania, jaknajprędzej stała się instytucyą już istniejącą.

Lecz na naszem szkolnem nieboskłonie obok

O szkolnictwo polskie na Szląsku Cieszyńskim.

—s—

Otrzymujemy od zarządu Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego następujący komunikat:

Czytelnicy pism naszych mają zapewne żywo w pamięci owe, nie tak dawne, nawoływania do składek na gimnazyum polskie, które Macierz szkolna Księstwa Cieszyńskiego nałożyła w roku 1875 w Cieszynie. Przez lat ośm (1895—1903) trzeba było ten zakład utrzymywać ze składek, gdyż zaciekłość niemiecka nie dopuszczała do jego upaństwowienia, t. j. przejęcia go na koszt rządowy.

Upaństwowienie gimnazyum zostało zdobyte pod naciskiem Koła polskiego w Wiedniu w roku 1903 i od tego czasu społeczeństwo polskie, uwolnione od troski o byt tego zakładu, przestało do pewnego stopnia myśleć o szkolnictwie polskiem w starej dzielnicy piastowskie; ofiarność ogółu na rzecz Macierzy szkolnej, zakładającej szkoły polskie w Cieszyńskiem, osłabła. Zapomniano, że zadania Macierzy szkolnej, po upaństwowieniu gimnazyum, nie są wcale skończone, że po upaństwowieniu gimnazyum, instytucya ta musi się troszczyć o los ubogich uczniów szkół średnich polskich w Cieszynie, o utrzymanie ludowej szkoły polskiej w tem mieście, o zakładanie szkół i ochronek polskich we wsiach i miasteczkach całego Księstwa Cieszyńskiego.

W Księstwie bowiem Cieszyńskiem władza rządowa i autonomiczna spoczywa w rękach niemców, którzy prowadzą tam zaciekłą politykę germanizacyjną, a rozumiejąc, że podstawą rozwoju narodowego polaków, których Szląsk liczy 250,000, gdy niemców jest tylko 50,000, jest szkolnictwo polskie, nie dopuszczają, gdzie tylko to możliwe, do zakładania publicznych szkół polskich.

Aby więc dziesiątkom tysięcy dzieci ludu polskiego nie dać zmarnieć w szkole obcej, wychowującej z tej dziatwy renegatów, „janczarów" obozu, walczącego o niemieckość Szląsku, Macierz szkolna musi zakładać szkoły polskie w każdej gminie, w której okaże się potrzeba takiej szkoły.

W roku 1900 Macierz założyła szkołę polską (obecnie pięcioklasową) w Cieszynie, gdzie na 20,000 ludności jest conajmniej 10,000 polaków, dla których dzieci władza gminna, spoczywajaca w rękach wszechniemców, nie chce utrzymywać szkoły z ojczystym językiem wykładowym.

W roku 1904 Macierz powołała do życia pięcicklasową szkołę polską w Polskiej Ostrawie, gdzie nie było szkoły polskiej, mimo, że mieszka tam 10,000 robotników węglowych, polaków przybyłych. W tym samym roku Macierz założyła ochronkę polską w Michałkowicach, a w roku 1905 (we wrześniu) dwuklasową szkołę polską na Zbytkach w Niemieckiej Lutynie i jednoklasową szkołę polską w Dziećmarowicach (stacye kolei północnej w drodze z Krakowa do Wiednia pod Boguminem).

Nie trzeba sądzić, że te zakłady, wzniesione dotychczas przez Macierz, są wystarczające. Bynajmnie! Dzień każdy przynosi Macierzy nowe zadania, codzień niemal napływają wezwania o zakładanie szkół nowych i nierzadko sprawa staje tak, że polskość tej lub owej gminy zależy od tego, czy Macierz założy w niej szkołę polską. Szkoła ludowa bowiem we wsi, to ognisko nietylko nauki dla najmłodszych, ale zarazem ognisko oświaty dla wszystkich mieszkańców. Tymczasem Macierz musi odmawiać owym wezwaniom, musi im odmawiać dla braku funduszów, ofiarność ogółu polskiego na cele Macierzy osłabła; wszystkie dzielnice polskie składają na cele Macierzy rocznie nie więcej, nad 40,000, podczas, gdy jej budżet roczny wynosi blisko cztery razy tyle, a niemiecki „Schulverein", którego zadanie jest stokroć łatwiejsze, bo niemcy mają przecież na Szląsku w rękach wszystko (władzę, kapitał, inteligencyę, szkolnictwo), rozporządza funduszem germanizacyjnym szląskim, przenoszącym rocznie 300,000 koron, nie licząc tego, co otrzymują inne stowarzyszenia pokrewne, a również germanizacyi ludu polskiego poświęcające siły swoje.

Do zadań Macierzy dawniejszych przybyło jej obecnie nowe. Oto z początkiem roku szkolnego 1905/6 czyniąc zadość koniecznej potrzebie, Macierz założyła w Cieszynie bursę polską dla uczniów tamtejszych szkół średnich polskich (gimnazyum polskiego i seminaryum nauczycielskiego polskiego), którą umieszczono na razie w mieszkaniu wynajętem, na wybudowanie bowiem osobnego budynku nie było pieniędzy. W bursie tej znalazło pomieszczenie 44 wychowańców, dzieci ludzi ubogich, prześladowanych za to, że synów posyłają do szkół polskich. Wydarto te dzieci z wilgotnych suteren, w których mieszczą się tak zwane stancye uczniowskie dla najuboższych, a dano im umieszczenie jasne, zdrowe, urządzone uczciwie. — dano im też należytą opiekę pedagogiczną. To wszystko jednakowoż obciążyło znowu budżet Macierzy wydatkiem co najmniej 12,000 koron.

Macierz pracuje nad tem bardzo gorliwie, aby obudzić ofiarność miejscową na cele szkolnictwa szląskiego, ale trudno przypuścić, aby chłop i robotnik szląski, bo inteligencya jest tam bardzo nieliczna, a kapitał cały w rękach niemieckich, był w stanie złożyć na cele Macierzy tyle, ile na utrzymanie tych wszystkich zakładów potrzeba. Zakłady zaś te muszą być utrzymane, upadek ich bowiem, to tryumf niemczyzny, a nietylko tryumf, ale zarazem jej postęp, postęp w zdobywaniu kresów polskich, w które żywioł niemiecki od wieków się wciska.

Bez poparcia tedy ze strony innych dzielnic polskich, Macierz naukowa Księstwa Cieszyńskiego nie potrafi się ostać, a poparcie to mimo pojawiających się tylu potrzeb nowych, powinno się znaleźć, powinien się znaleźć grosz ofiarny na obronę kresów zagrożonych. Chodzi zaś tu, jak wszędzie, nietyle o wielkość ofiar jednostkowych, ile o jaknajwiększą liczbę datkujących. Nie wątpiąc, że ci się znajdą, przepisujemy z ustawy Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego trzy ustępy:

1) „Celem Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego jest: zakładanie, utrzymywanie i wspieranie szkół średnich, fachowych, ludowych i ochronek, z językiem wykładowym polskim w obrębie Księstwa Cieszyńskiego, dopóki założenia szkół takich kosztem publicznym nie będzie można uzyskać" (§ 1)

2) „Członkiem Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego może być każda osoba fizyczna i moralna, skoro przez zarząd Towarzystwa zostanie przyjętą" (§ 4).

3) „Członkowie dzielą się na zwyczajnych i założycieli. Członkiem zwyczajnym jest ten, kto przynajmniej 2 kor. (1 rb.) rocznie wpłaca. Członkiem założycielem jest ten, kto przynajmniej 50 kor. (20 rb.) na raz zapłaci" (§ 5).

Z KRAJU.

— P. Józef Czarnowski, właściciel dóbr Prusinowice, w pow. sieradzkim, zwrócił się do kuratora warszawsk. okręgu naukowego z prośbą o udzielenie mu zezwolenia na nauczanie dzieci służby dworskiej czytać i pisać po polsku. Przykład godny do naśladowania, przynajmniej dopóki system wykształcenia elementarnego, kiedy nie wejdzie na odpowiednie tory.

— Ś. p. Michał Żarski, wychowaniec szkół piotrkowskich i nauczyciel piotrkowskiego gimnazyum, zmarł w tych dniach w Kazaniu. Był on również współpracownikiem piotrkowskiego «Tygodnia.»

Jego krytyka wypisów Dubrowskiego, jego głos zwracany do młodzieży, przedrukowywały (o ile to było możliwem) pisma warszawskie, a piotrkowianie podawali je sobie z rąk do rąk, nie wiedząc, kto był ich autorem. Sprzykrzywszy sobie życie w tych warunkach, jako pedagog, stał się pracownikiem i wyjechał w głąb Rosyi, aby tam szukać chleba. Oddalony o setki mil, utrzymywał zmarły ścisły, a ciepły związek z krajem.

Osoby, zaproszone przez senatora Podgorodnikowa do rozważenia ustawy samorządu ziemskiego dla Królestwa Polskiego, otrzymawszy przed kilku dniami projekt tej ustawy, zebrały się wczoraj na naradę przedwstępną. Mając na uwadze, że większość tych rzeczoznawców otrzymała zaproszenie przed kilku miesiącami, a tymczasem świeżo utworzona komisya w sprawie samorządu miejskiego zorganizowana jest na zasadzie wyborów, zebrani uchwalili odwołać się do władzy z pro-

---

tych gwiazdek promiennych—występują i chmury. Oto bowiem, jak donosi „Tydzień" w jednej z elementarnej szkółek miejskich w Piotrkowie p. Skorobogatkowej, wbrew uchwale komitetu ministrów, Najwyżej zatwierdzonej w d. 19 czerwca, uczenicę, która odezwała się do nauczycielki po polsku, ukarano surowo.

Czas wielki położyć nareszcie kres tym szykanom. Czas wielki, aby organy władzy oduczonej zaprzestały uprawiać politykę na własną rękę.

Czas z rozpoczętym w drażliwych warunkach rokiem szkolnym wprowadzić do szkoły spokoj, mając na względzie tylko „naukę, w jej istocie nie zamąconej niepotrzebnemi domieszkami, przez Władzę Najwyższą uznanemi za zbyteczne. Czas zerwać z systemem, który tak widocznie zbankrutował i do zupełnie odmiennych, niż miał na widoku, doprowadził rezultatów.

Sezon jesienno-zimowy rozpoczął się już na dobre. Zapoczątkował go bazar Towarzystwa przeciwżebraczego, wieczornica «Lutni» i koncert „Liry".

Teatr swoje podwoje, tak długo zawarte, otworzył pod patronatem mistrza Adama, zastosowanym do wymagań sceny „Panem Tadeuszem".

Cobądź możnaby orzec o tej scenicznej przeróbce wspaniałego poematu nieśmiertelnego wieszcza; zawsze to jego rymy, tak gorąco przemawiające do duszy, jego myśli złote, czerpane z serca, co ukochało miliony, jego słowa wieszcze płynęły ze sceny.

Ci, których matka nauczyła kochać mowę ojczystą i ideały ojczyste, słuchali tej podniosłej muzyki słów w skupieniu, z zapartym oddechem, zapatrzeni w postaci z poematu, uosobione na scenie, zasłuchani. Nie dziw, że każdy szelest, każde głośniejsze stuknięcie—szarpało im nerwy jak dysonans. A chociaż w łódzkim teatrze nawykliśmy już do podobnie europejskiego zachowan a się publiczności, tymczasem pogodzić się z niem było trudno.

Wszelako dopiero pod koniec ostatniego obrazu, najbardziej nadającego się na scenę, po wiem odłam teatralnej publiczności łódzkiej pokazał, co umie.

W chwili bowiem, gdy ks. Robak skończył swoją spowiedź i błaga Gerwazego o przebaczenie; gdy słowa zamierają na ustach umierającego, a słuchacz łowi je uchem, by napawać się czarem wielkiej poezyi—część widzów z hałasem zrywa się z krzeseł, wychodzi z lóż, by jaknajprędzej zoaleźć się w garderobie i jaknajwcześniej wyjść z teatru.

Jakież to nieposzanowanie tych, co do teatru dla sztuki przyszli i chcą ją wysłuchać do końca. Jakaż profanacya pamięci poety, czczonego przez naród cały. Jaki dowód braku ogłady towarzyskiej i poczucia artystycznego I czyni to—kto? Publiczność krzesłowa z pierwszych rzędów i lożowa, a więc ta, od której coś przecież wymagać mamy prawo.

Ale prawda, to tylko—Łódź!

W Łodzi zaś odmienna, niż wszędzie, obowiązuje etyka towarzyska i to właśnie, co wszędzie uważanem bywa za brak dobrego wychowania, w Łodzi uchodzi za największy szyk i nadaje ton.

Więc wychodzi się z domu, zaprosiwszy gości,—nie odpowiada na listy, najbardziej uprzejme i to osobom, których zapewnia się gorąco o swym szacunku i życzliwości, spóźnia całemi godzinami na posiedzenia.

Ale za to w Łodzi, to co gdzieindziej gazety notują, jako wyjątkowy fakt, bywa chlebem powszednim.

Z Sosnowca naprzykład piszą, jako o szczególnym wypadku, o 25 letnim jubileuszu, jaki czeka pracowników jednego z solidniejszych przedsiębiorstw.

Wkrótce bowiem upłynie lat 25 od daty ostatniego pomalowania kantoru, w którym pracują.

Mój Boże! Jest się też czemu dziwić i co obchodzić. W Łodzi nie jeden, ale dziesiątki kantorów mogłyby obchodzić 50-letni taki jubileusz.

Bo brud i śmieci na każdym kroku, nawet pod patronatem komisyi sanitarnych przeciwcholerycznych komitetów—to nieodłączny atrybut naszego miasta.

Oby choć z urny wyborczej wyszedł poseł—czysty i woniami łódzkiemi nie przesiąknięty.

Janusz.

bą, aby i komisya ziemska sformowana była również w drodze wyborów od Towarzystw rolniczych, Towarzystwa kredytowego ziemskiego, oraz Towarzystwa przemysłu i handlu. Wniosek ten przedstawiła senatorowi Podgorodnikowowi delegacya, złożona z pp.: Józefa Ostrowskiego, Józefa Jeziorańskiego i Adama hr. Krasińskiego, a wieczorem otrzymano już wiadomość, że p. generał-gubernator przychylił się do wniosku delegatów.

„Nowoje Wremia" pisze, że onegdaj, na nabożeństwie żałobnem za ks. Trubeckiego w petersburskiem seminaryum duchownem archimandryta Sergjusz rzekł: „Los jest bezlitośny dla Rosyi, gdyż zabiera jej obrońców prawa i wolności."

Mowa ministra Wittego.

Na odbytem we wtorek posiedzeniu komisyi hr. Solskiego, sekretarz stanu Witte, w toku dyskusyi nad swobodą prasy, wygłosił mowę, której treść podajemy poniżej.

Sekretarz stanu Witte oświadczył się z całą stanowczością przeciwko samowoli administracyj. ej. Prasa zdana dziś jest zupełnie na łaskę i niełaskę administracyi, co wywołuje wzburzenie nawet wśród umiarkowanych żywiołów liberalnych. Rząd musi sobie jasno zdać sprawę, czego pragnie—środków represyjnych, czy legalnej swobody.

«Ja jestem—mówił dalej minister—za ostatnią. Środki represyjne nie mają sensu; radykalna prasa mniej szkodzi rządowi, niż Gringmuty i podobne gadziny. Nie można również powiedzieć, że dajemy swobodę na czas wyborów i równocześnie zatrzymać paragrafy cenzuralne. Rząd musi oświadczyć, że przedstawi Dumie ustawę swobody prasy; do tego czasu prasa zażywać powinna zupełnej swobody i karana być tylko za wykroczenia przeciwko kodeksowi kryminalnemu. W innych kierunkach zerwać należy również z samowolą, która jest głównem naszem nieszczęściem. Każdy rząd trzymać się musi polityki jawnej. Zgubą naszą nie jest to, że stoimy w przededniu anarchii albo rewolucyi, lecz że przeciwnicy anarchii, a nawet przeciwnicy konstytucyi nie chcą iść z rządem. Zgubą naszą jest to, że rząd nie postępuje otwarcie i jedną ręką odbiera to, co dał drugą. Dlatego to nikt rządowi nie wierzy. Bez poparcia opinii publicznej żaden rząd nie może się stać panem rewolucyi. Środki represyjne trzymają zdala od rządu nawet żywioły niezdecydowane, które mogłyby stanowić jego podporę. Po zebraniu się Dumy, przedsięwzięte być muszą kroki stanowcze.

Duma to wprawdzie jeszcze zagadka, ponieważ jednak większość ludności rządowi nie ufa, będzie on niewątpliwie frondował. Rząd musi więc przedewszystkiem uczynić wszystko, ażeby uniknąć zarzutu, że wybory sfałszował, lub na nie wpływ wywierał. Na całym świecie stwierdzono teoretycznie i praktycznie, że wybory dokonywane być winny bez wszelkiego wpływu ze strony rządu. Swoboda wyborów bez wolności prasy i bez swobody zgromadzeń to przecie nonsens. Jeżeli rząd tego nie uzna, Duma nie będzie miała żadnej powagi, powiedzą bowiem, że ludności nie pozostawiono swobody wyborów. Rząd dołożyć musi wszelkich starań, ażeby nie odepchnąć od siebie tych żywiołów umiarkowanych, które chcą może stanąć po jego stronie. Duma państwowa — kończył minister—nie jest dziś niczem innem, jeno „małą dziurą". Przedstawiciele ludu po zebraniu się wybiją przez dziurkę tę drzwi».

ZYGZAKI.

«Dobremi chęciami piekło brukowane!»

Stare to przysłowie, a jednak wiecznie aktualne. Przypomniał nam je № 8 „Poradnika językowego", wydawnictwa bardzo pożytecznego w zasadzie. Niestety, „Poradnik językowy" często jest «poradnikiem», jakie nie nadaje się do polsku. Dowodów wysoce nieudolnego redagowania tego pisma mamy mnóstwo. Przytaczamy jeden z licznych.

W № 8 str. 120 — 121 znajdujemy takie «kwiatki» językowe w artykuliku o „Dumie państwowej" „rada państwa pokrywałaby to pojęcie w zupełności", „mającej wejść w życie instytucyi", „wydaje mi się być mniej odpowiednią", „wydaje mi się być niewłaściwe" i t. p.

Czy to po polsku?

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Daromiła. Jutro Przebysława.

TEATR VICTORIA. Dziś po raz pierwszy „Łańcuch", sztuka w 4 aktach Heyermansa. Początek o godz. 8 wieczorem. Występ Kotarbińskiego.

— Jutro „Łańcuch". Początek o godz. 8 wieczorem. Występ Kotarbińskiego.

— Pojutrze „Dom otwarty", komedya Michała Bałuckiego. Początek o godz. 8 wieczorem. Występ Kotarbińskiego.

TEATR WIELKI. Jutro „Pan Tadeusz." Początek o godz. 3 i pół. Występ Kotarbińskiego.

KONCERT. Dziś koncert Lutni ze współudziałem W. Lucównej i E. Argiewiczówny w sali koncertowej przy ul. Dzielnej. Początek o g. 8 i pół wieczorem.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 16. Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

ZEBRANIA. Jutro posiedzenie czeladników ślusarskich (Nawrot 38) o godz. 1 i pół po poł.

— Jutro posiedzenie czeladników malarskich (Nawrot 38) o godz. 3 po poł.

— Jutro ogólne zebranie Kasy pożyczkowej łódzkiej o godz. 3 ej. Mikołajewska 31.

KRONIKA.

Wykłady w języku polskim. Przełożeni tutejszych szkół elementarnych otrzymali zawiadomienie, iż pozwolono im na wykłady w języku polskim przedmiotów, za wyjątkiem rosyjskiego, geografii i historyi Rosyi. Wykłady w języku polskim rozpoczęły się już dzisiaj.

Towarzystwo Lekarskie. Wobec zbliżania się cholery do granic Królestwa, Towarzystwo lekarskie łódzkie na wiosnę już zajęło się opracowaniem planu walki z tym groźnym wrogiem. Punktem wytycznym programu, ułożonego przez Towarzystwo, była myśl, że stawiając pomoc leczniczą na dalszym planie, działać należy przedewszystkiem zapobiegawczo w kilku kierunkach, a mianowicie: 1) przez poprawę ogólnych warunków sanitarnych, 2) przez dostarczanie pożywienia ludności ubogiej, 3) przez wczesne rozpoznanie pierwszych przypadków i odosobnienie ich i 4) przez popularyzacyę podstawowych wymagań hygieny.

Program Towarzystwa zawierał szczegółowe wskazówki co do każdego z tych punktów.

W przekonaniu, że zwykłą drogą kancelaryjną planu tego wykonać nie można i, że nieodzownym jest tutaj udział społeczeństwa, Towarzystwo lekarskie wspólnie z Sekcyą techniczną, Towarzystwem hygienicznem i zarządami innych instytucyi społecznych łódzkich podjęło starania w celu utworzenia komitetu sanitarno obywatelskiego. Umotywowany memoryał w tej sprawie wręczony został właściwej władzy.

Pomimo usilnych zabiegów komitet obywatelski zatwierdzonym nie został i zamiary Towarzystwa lekarskiego i współdziałających z niem instytucyi nie mogły być urzeczywistnione.

Dziś, gdy cholera w Łodzi już się pojawiła i w niedalekiej przyszłości przybrać może groźne rozmiary, miasto zaś pozostało zupełnie nieprzygotowanem i w warunkach sanitarnych najfatalniejszych, słyszeć się dają ze strony ogółu zarzuty, skierowane do Towarzystw lekarskiego i hygienicznego, jako naturalnych stróżów jego zdrowia, że nieszczęściu temu zapobiedz nie usiłowały.

Wskutek tego Towarzystwo lekarskie uważa za swój obowiązek podać do wiadomości publicznie oświadczyć, że ono rozległe co do walki z cholerą zamiary i że dużo pracy sprawie tej poświęcić chciało. Za niewykonanie tych planów odpowiedzialność moralna spada nie na Towarzystwo lekarskie i współdziałające z niem instytucye.

Zmiana pisowni. „Warszawskij Dniewnik" od pewnego czasu zmienił pisownię miejscowości słowiańskich. Dawniej pisał: Lemberg, Kenigsberg, Tilsit, obecnie pisze: Lwow, Krolewiec, Tilża (patrz № 277). Zmiana ta widocznie nie zaklimatyzowała się na dobre w redakcyi, gdyż w powyższym numerze znajdujemy jednak nazwy: Grandenc, a nawet Kenigsberg.

Narady nad samorządem. Do składu specyalnej narady, powołanej do opracowania projektu ustawy miejskiej dla Królestwa Polskiego, weszli następujący obywatele, oraz przedstawiciele władz i instytucyj.

Przewodniczący: pomocnik prezydenta miasta Warszawy rz. r. st. A. Essen.

Obywatele m. Warszawy: W. hr. Wielopolski, P. Górski, baron L. Kronenberg, S. Rotwand, E. Natansohn, S. Skarzyński, B. Werner, S. Wydżga, P. Drzewiecki i A. Suligowski.

Przedstawiciele instytucyj z wyboru: z T. K. m. Warszawy A. Makowiecki i zastępca E. Gajkowski; z Warsz. Tow. wzaj. kredytu B. Chrzanowski; od Zgromadzenia kupców m. Warszawy S. Rotwand i jako zastępca K. Natansohn; od komitetu giełdowego K. Deike i jako zastępca W. Rawicz; od warsz. komitetu manufakturowego K. Czajkowski; od warsz. oddziału Towarz. popier. przemysłu i handlu E. Jantzen; od Koła właścicieli domów i lokatorów J. Radwański; od warszawskiej gminy starozakonnych S. Deckstein.

Przedstawiciele instytucyj rządowych: od magistratu m. Warszawy radca E. Zienkowski; od warszawskiej rady miejskiej dobroczynności publicznej F. Stępiński; prezydent m. Łodzi W. Pieńkowski; prezydent m. Lublina K. Zaremba; prezydent m. Radomia P. Kłossowski i radny honorowy magistratu łódzkiego I. Poznański.

Sprawa prasowa. Panu Szai Markowiczowi, starszemu felczerowi, zamieszkałemu przy ulicy Konstantynowskiej nr. 45, nie podobał się artykuł umieszczony w numerze 244 z. r. w „Rozwoju", w którym opowiedziano namiętną działalność Markowicza w kierunkach przeróżnych zabronionych operacyi—dokonywanych przez niego za dobre pieniądze. Obrażony p. Markowicz udał się do sądu, aby oczyścić stargany swój honor wyrokiem sądowym i świadectwem policyjnem, że nigdy nie siedział w kozie, a człowieka, który mu wyrządzone, ukarać redaktora «Rozwoju» surowo.

Przy rozpoczęciu sprawy sąd w składzie przewodniczącego Daganowa oraz towarzyszy Szymkiewicza i Seslawina zaproponował pogodzenie się stronom.

Szaja Markowicz okazał się bardzo zgodnym, proponując, aby p. Czajewski złożył 50 rubli na Czerwony Krzyż, a wtedy on podaruje mu swoje urazy. P. Czajewski nie zgodził się na propozycyę Markowicza i prosił sąd o rozpatrzenie sprawy.

Markowicz zaproponował odroczenie sprawy, ponieważ do sądu nie przyniósł świadectwa policyjnego.

Strona przeciwna jednakże nie zgodziła się na odroczenie, a sąd po krótkiej naradzie wyniósł postanowienie, że Markowicz miał czas na wyrobienie świadectwa, skoro do sprawy się zabierał.

Redaktor «Rozwoju» przedstawił w swojej obronie 4 ch świadków, z których dwóch, bracia Hiller, przybywszy na sprawę, przed jej rozpoczęciem przedziwnym sposobem zniknęli. Czajewski zrzekł się jednakże tych świadków i prosił sąd—aby dwóch pozostałych przesłuchać. Pan Adolf Reiter, obywatel miasta Łodzi, zeznał, że zgłosił się do niego Markowicz przed poborem do wojska i rzekł, że jeżeli ma młodzież, która chciałaby się uwolnić, to on może jej zrobić nieszkodliwe lekarstwo, które ją od tego uwolni. Nawet pannom w smutnych wypadkach również zaofiarowywał swoje usługi.

Świadek pozbył się Markowicza.

Drugi świadek P. Laskowski jeszcze ładniej charakteryzował działalność p. Markowicza. Potwierdził on to wszystko, co pierwszy zeznał, i dodał, że Markowicz mówił do niego:

— Ładnie bym wyglądał, żebym żył tylko z golenia bród lub strzyżenia włosów... Trzeba inaczej zarabiać.

Prócz tego opowiedział świadek o sprawie Berty Wajgold, do której zgłosił się Markowicz, ofiarując swoje usługi, a kiedy ta w dniu rozprawy sądowej nie chciała mu dać 50 rubli, przerzucił się na stronę przeciwną i świadczył pod przysięgą zupełnie inaczej.

Obrońca oskarżonego, adwokat przysięgły p. Henryk Maternicki, opierając się na zeznaniach świadków, zaznaczył, że Markowicz oddawna pracował na utrwalenie swojej moralnej i społecznej reputacyi. Jestto człowiek na tak nizkim stopniu moralnym stojący, że dzięki tylko jakiejś zgniłej atmosferze łódzkiej, używa tu dotąd swobody. W innych warunkach ten jegomość nie mógłby istnieć. Sprawa Wajgel1owej, rozegrana przed kratkami sądu, dowiodła najlepiej, że prócz wymienionych zarzutów, trzeba mu przypisać jeszcze rzemiosło świadczenia samemu, a względnie i dostarczania świadków.

„Jednem słowem niema najbrzydszego procederu, za który nie wziąłby się Markowicz. Przecież obowiązkiem prasy jest wyszukiwać takie jednostki i ostrzegać przed niemi ogół, aby nie dać się wyzyskiwać w podobny sposób, i „Rozwoju“ obowiązkiem było tę sprawę poruszyć i wyświetlić; dzięki zaś zarozumiałości p. Markowicza dostała się ona przed forum sądowe, publiczne i nabiera teraz większego jeszcze znaczenia.

Teraz dopiero wobec sądu staje rzeczywisty p. Markowicz ze swemi sztuczkami, a sztuczki te nie są już dziennikarskim artykułem, ale wprost stwierdzoną prawdą, stwierdzoną w zupełności, gdyż świadkowie, obywatele znani, potwierdzili to wszystko pod przysięgą.

Dla tego też uważam, że redakcya miała obowiązek zrobienia tego—co zrobiła i za to jej karać nie wolno.

Proszę więc sąd o uwolnienie redaktora „Rozwoju“ od wszelkiej odpowiedzialności.“

Sąd po naradzie wyniósł wyrok, uwalniający C ajewskiego.

Komitet giełdowy. Wczoraj po południu w lokalu, przy ul. Zielonej nr. 3, odbyło się posiedzenie komitetu giełdowego, na którem załatwiono sprawy następujące: 1) uchwalono przyłączyć się do petycyi zbiorowej, jaka wyjść ma do Petersburga od różnych instytucyi miejscowych w sprawie wyboru drugiego posła z Łodzi; 2) na skutek zapytania wydziału przemysłu przy ministeryum skarbu o opinię w sprawie zniesienia porto franco na Dalekim Wschodzie, łódzki komitet giełdowy postanowił popierać zniesienie tego czasowego środka; 3) z powodu przedłużającej się choroby i nieobecności prezesa, p. Emila Geyera, postanowiono zwołać wkrótce zebranie, w celu dokonania wyboru zastępcy prezesa komitetu giełdowego; 4) prócz tego załatwiono kilka innych spraw, między innemi postanowiono zwrócić się do ministeryum skarbu z zażaleniem na łódzki zarząd pocztowy, iż robi utrudnienia kupcom przy przyjmowaniu przesyłek (colli).

Podejrzane zasłabnięcia. W dniu wczorajszym zmarły wśród podejrzanych objawów osoby nanastępujące: Franciszka Szafirowicz, zamieszkała przy ulicy Rokicińskiej nr. 33; Zofia Siczka, zamieszkała przy ul. Targowej nr. 37 (silna krwawa biegunka) i Zygmunt Wieczorek, zamieszkały przy ul. Południowej nr. 17.

Wypadki te nie zostały stwierdzone bakteryologicznie, gdyż wydzielin chorych nie przysłano do laboratoryum miejskiego.

W baraku cholerycznym znajduje się w danej chwili 5 chorych osób.

Za nieporządki. W dniu onegdajszym w XI rewirze sądu pokoju miasta Łodzi był rozpatrywany cały szereg spraw, wytoczonych przez komisyę sanitarną, za nieporządki. Skazano: rządcę domu nr. 20 przy ulicy Konstantynowskiej, Eliasza Malarskiego na 120 rub. kary, lub 5 tygodni aresztu; właściciela doma nr. 30 przy ulicy Konstantynowskiej, Michała Flatto, na 100 rubli kary, lub 1 miesiąc aresztu; właściciela domu nr. 14 przy ulicy Długiej, Joachima Granek, na 75 rub. kary, lub 3 tygodnie aresztu; właściciela piekarni w domu nr. 14 przy ulicy Długiej, Srula Pudłowskiego, na 75 rub. kary, lub 3 tygodnia aresztu.

Za wydętą cielęcinę. Rzeźnik, Abram Koprowski, utrzymujący sklep przy ulicy Średniej w domu nr. 5, za znalezioną u niego wydętą cielęcinę został przez sędziego pokoju XI rewiru skazany na 75 rub. kary, lub trzy tygodnie aresztu.

O pobicie wartownika. Dnia 20 listopada r. z. przed koszarami, gdzie się mieścili rekruci, zebrał się tłum żydów, którzy chcieli wejść do koszar. Stojący na warcie żołnierz 37-go Ekaterynburskiego pułku Andrzej Kozlenko, z rozporządzenia swej władzy, bronił wstępu do koszar, wtedy uderzony został w twarz, a gdy wołał o pomoc, niektórzy z zebranych poczęli uciekać. W tym czasie przechodził ulicą podoficer tegoż pułku, który zatrzymał uciekającego żyda; przyprowadzono go do II go cyrkułu i stwierdzono, iż jest to Henoch Herszlikowicz, który jednakże do winy się nie przyznał.

Wczoraj podczas rozpraw sądowych żołnierz Kozlenko i podoficer Damieniuk zeznawali,—pierwszy, że nie widział, kto go uderzył w twarz, gdyż w tłumie trudno mu było przytrzymać winnego, podoficer zaś twierdził, że na krzyk wartownika, zatrzymał pierwszego biegnącego żyda, lecz nie widział, żeby to Herszlikowicz uderzył w twarz Kozlenkę. Sąd po naradzie uwolnił Henocha Herszlikowicza od odpowiedzialności.

Ogólne osłabienia. Następujące osoby uległy w dniu wczorajszym ogólnemu osłabieniu: Na ul. Cegielnianej nr. 54 Zofia Kępińska, robotnica fabryczna, lat 17; na ul. Średniej nr. 4 Walentyna Bieńkowska, lat 60, pozostająca bez zajęcia i na ul. Gubernatorskiej nr. 107 Franciszek Mielczarek, lat 31, który odwieziony został do szpitala św. Aleksandra.

Ciężkie przejechanie. Na rogu ul. Zgierskiej i Bałuckiego Rynku Marya Grünbaum, lat 60, pozostająca bez zajęcia, zamieszkała przy dzieciach na ulicy Krutki (na Bałutach), została przejechana przez wóz tak nieszczęśliwie, że odniosła złamanie trzech żeber. Lekarz Pogotowia, udzieliwszy doraźnej pomocy, odwiózł ją do domu w ciężkim stanie zdrowia.

Napady i bójki. Na ul. Franciszkańskiej nr. 60 został napadnięty Tomasz Włodarski, sołtys z Bałut, lat 44, zamieszkały przy ul. Nowaka; nożem zadano mu ranę w łopatkę lewą i prawą rękę; na ul. Spornej nr. 2 Józef Joachimczak, lat 38, tkacz, w bójce z sąsiadem odniósł ranę głowy, zdaną tępem narzędziem i na ul. Aleksandrowskiej nr. 107 Wilhelmina Lifke, żona tkacza, lat 56, uderzona ostrem narzędziem, odniosła ranę głowy. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

—: —:—:—

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Z teatru. Dziś teatr nasz wystawia po raz pierwszy 4 aktowy dramat Hermana Heyermans'a p. t. «Łańcuch».

Autor jest najznakomitszym współczesnym pisarzem holenderskim i zyskał rozgłośną sławę swym dramatem «Nadzieja.»

Dramat „Łańcuch“ był grany w zeszłym sezonie z ogromnem powodzeniem na pierwszorzędnych scenach niemieckich. Akcya jego odbywa się wśród środowiska fabrycznego i opiera się na stosunkach zbogaconego fabrykanta żelaza do jego egoistycznej rodziny. Główną rolę fabrykanta Pankracego Duifa odtworzy p. Kotarbiński, goszczący obecnie na scenie naszej. Rolę kobiecą stanowi wdzięczne pole dla popisu pani Pomian. Inne ważniejsze role odtworzą panie: Daniłowiczówna, Woroniczówna, Ceremużyńska, oraz panowie: Kopczewski, Mielnicki, Bartoszewski, Orliński, Neubelt i inni.

W niedzielę o godz. 3 i pół po południu w teatrze Wielkim „Pan Tadeusz“ z p. Józefem Kotarbińskim.

Wieczorem w teatrze Victoria wystąpi p. Józef Kotarbiński w «Łańcuchu.»

W poniedziałek po cenach zniżonych «Dom otwarty», a we wtorek i środę znakomita komedya p. t. „Zakochana“ Porto Richa po raz pierwszy.

Koncert „Lutni“. Przypominamy dzisiejszy koncert „Lutni“, którego program jest bardzo urozmaicony. Solistkami koncertu są pp. W Lucówna (primadonna opery warszawskiej) i E. Argiewiczówna, znana wiolinistka. Pozostałe bilety są do nabycia w kasie sali Koncertowej od godz. 6 ej wieczorem.

Wystawa sztuk pięknych. Wczoraj zostało zawieszone kilkanaście obrazków i studyów Wacława Przybylskiego, robionych w czasie pobytu artysty w Paryżu. Prace te żywo zainteresowały melomanów.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
20/X 1 pp.	743.5	+ 4.0	100	Pd Z 0	Z dnia 20/X Temperatura
20/X 9 w.	744.2	+ 0.8	100	Pd Z 1	max. +4.6° C. Temperatura
21/X 7 r.	745.2	— 1.6	71	Pd W 0	min. —0.3° C. Opadu 0.2

TELEGRAMY

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

DZIENNE.

Warszawa, 21 października. Rada instytutu politechnicznego doszła do przekonania o niezbędnej potrzebie reorganizacyi instytutu na zasadach liberalnych i postanowiła otworzyć instytut 23 października, dozwoliwszy na wiec bez udziału osób postronnych.

Moskwa, 21 października. Dziewiątego dnia po śmierci Trubeckiego, na jego mogile złożono wieńce od klubu słowiańskiego w Krakowie, od profesora uniwersytetu krakowskiego Zdziechowskiego, od kolonii polskiej w Rostowie nad Donem.

Mińsk, 21 października. Do dozorcy policyjnego rewirowego Czechowicza dano trzy strzały z rewolweru; jest lekko ranny w głowę.

Szczegóły aresztowania przez policyę wiecu robotników w synagodze: Wiec zebrali członkowie partyi rewolucyjnej „Bund“. Do lokalu weszli policyanci i kozacy. Robotnicy bronili się kijami. Na ulicy również czynni byli kozacy. Lekko rannych do 1000, ciężko 20. Stan umysłów podniecony, nie łagodnieje. Robotnicy urządzili szereg demonstracyj.

Wolsk, 21 października. Ruch agrarny, wyrażający się w gminie Nowosilcziskoj groźbami zamachów na życie i majątek, podpalaniem majątków prywatnych, wywołał odkomenderowanie tam kozaków. Podejrzewany o sprowadzenie kozaków starosta gminny zabity.

Tyflis, 21 października. O godz. 10 ej rano na rewirowego, dozorcę policyjnego Sanikidze, który odkrył fabrykę bomb w lecie w Awczimie, rzucono bombę. Wybuch zranił lekko Sanikidzego, 2 kobiety i 1 mężczyznę. Przestępca zdołał zbiedz.

Rewel, 21 października. Przy zdejmowaniu czerwonej chorągwi, ciśniętemi kawałami żelaza w fabryce «Dwigatel» ranny został nadzorca fabryczny Allas. Innych ofiar niema. Robotnicy rozeszli się. Fabryki strzeże wojsko.

Czita, 21 października. Z Monastyrska odkomenderowano lekarzów do Dalajnoru. Żona zmarłego na dżumę kozaka Kozłowa wyjechała do wsi Kliczki bez dozoru lekarskiego. Zachorowało tam dwoje, jeden z nich zmarł.

Londyn, 21 października. Edward Grey wypowiedział na zebraniu wyborców City mowę, w której oświadczył, że są trzy główne zasady w polityce zewnętrznej Wielkiej Brytanii: przyjaźń ze Stanami Zjednoczonemi, związek z Japonią i ugoda z Francyą. Pożądanem jest przedtem, aby stanowisko Rosyi na kontynencie europejskim było ustalone, aby stosunki Niemiec do Anglii polepszyły się. Niezbędnem jest, aby przedewszystkiem polepszyły się stosunki pomiędzy Niemcami a Francyą.

Atlanta, 21 października. Roosevelt wypowiedział mowę, w której dotknął konieczności w sposób wolny od prowokacyi, służącej niekiedy za środek do zaostrzenia walki, przeciwdziałania bojkotowi chińskiemu. Roosevelt powiedział: „Ameryka powinna odróżniać interesy robotników przez zabronienie dowozu kulisów, jednakże niezbędnem jest dopuszczenie wszystkich chińczyków nierobotników.“

Paryż, 21 października. Izba oskarżająca oddała pod sąd przysięgłych Avino, oskarżonego o zamach na życie króla hiszpańskiego i prezydenta Loubeta, oraz wielu osób świty, Milito zaś i Cassanela za udział w przechowywaniu materyałów wybuchowych, Vallina i Herveya za wyrabianie tych materyałów.

Kopenhaga, 21 października. Duńska rada ministrów obradowała nad kwestyą kandydatury księcia Karola na tron norweski. Krążą pogłoski, że książę Karol życzy sobie powszechnego głosowania ludu.

Chrystyania, 21 października. Ministeryum sprawiedliwości wniosło do stortingu projekt zmiany konstytucyi zgodnie z postanowieniem z dnia 7 czerwca. Projekt przekazano komisyi. Artykuł pierwszy głosi:

Królestwo Norwegii jest niepodległem i niepodzielnem państwem. System rządu ograniczona monarchia dziedziczna.

(Patrz stronę 7-ą).

Z SĄDÓW.

—.—

Szajka rozbójników.

W dniu wczorajszym II-gi wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego, bawiący w Łodzi na kadencyi, rozpatrywał sprawę 20 letniego Oskara Wünscha, 19 letniego Stanisława Graczyka, 20-letniego Karola Gruberta i 24-letniego Franciszka Pietrzaka, oskarżonych o zbrojny napad w nocy 24 lutego r. b. na szosie tuszyńskiej na przejeżdżającego Adama Lipińskiego, którego pobili, poranili nożem i odebrali mu 22 ruble. Tejże nocy napadli oni na przejeżdżającego Ludwika Libiszewskiego, którego również pobili, grożąc rewolwerem i nożami, wóz wywrócili do rowu, a gdy Libiszewski oddał im 6 rb., które miał przy sobie, napastnicy zbiegli do lasu.

Policya zatrzymała w Tuszynie Franciszka Pietrzaka i Karola Gruberta. Ten ostatni, widząc się osaczonym, dał 6 strzałów z rewolweru, lecz nikogo nie ranił. W dalszym ciągu obławy zatrzymano Wünscha i Graczyka—Lipiński i Libiszewski poznali w nich napastników.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia wszyscy twierdzili, że byli tylko świadkami napadu, udziału w nim nie brali.

Po przesłuchaniu pięciu świadków i oskarżenia prokuratora, który się domagał surowego ukarania winnych, sąd, po dłuższej naradzie, skazał Karola Gruberta i Franciszka Pietrzaka na 4 lata ciężkich robót, a Oskara Wünscha i Stanisława Graczyka po 2 lata i 8 miesięcy ciężkich robót. Oskarżeni wyroku wysłuchali ze spokojem. W chwili wyprowadzania ich z sali sądowej, gdy żołnierze przechodzili przez wąski korytarz, w którym było dużo osób, Karol Grubert ukrył się i pomimo długich poszukiwań w całym domu, w piwnicach i na poddaszu nie udało się go odszukać.

———

Ministeryum policyi.

—.—

«Nasza Żizń» zamieszcza następujące informacye o projektowanem ministeryum policyi:

„W wyższych sferach rządowych poruszono sprawę konieczności reformy ministeryum spraw wewnętrznych i obecnie przygotowano projekt, którego podstawą jest uznanie potrzeby wyłączenia z ministeryum oddzielnego organu policyi. Według planu, istnieje projekt utworzenia stanowiska ministra policyi oraz dwóch jego pomocników. Nowy organ połączy zarząd policyi i żandarmeryi; w ten sposób minister policyi będzie i naczelnikiem żandarmów, zajmując stanowisko dotychczasowego szefa żandarmów, która to posada ma być zniesiona.

Obowiązki pomocników ministra policyi będą ściśle rozgraniczone: jeden będzie zarządzał policyą zamiast dyrektora departamentu policyi, a drugi będzie naczelnikiem wydziału żandarmeryi.

Konieczność reformy motywuje się głównie tem, że wobec coraz większego skomplikowania życia politycznego kraju, funkcye wydziałów policyi i żandarmeryi otrzymają nowy kierunek, a jednocześnie coraz większe od nich wymagania; tymczasem wymaganiom tym obie te instytucye nie są zdolne zadość uczynić, tem więcej, że w czynnościach ich daje się spostrzegać pewien rozłam, co przy nowych warunkach w państwie może się fatalnie odbić na biegu spraw. Prócz tego w motywach wspomniano, że nawet przy częściowem wprowadzeniu w życie projektowanych reform ogólnych charakter i czynności żandarmeryi tracą znaczną część swego znaczenia ze względu na zlegalizowanie wielu czynności, dotychczas uważanych za występne.

Po opracowaniu całego projektu będzie on przedstawiony do Najwyższej sankcyi. W razie zatwierdzenia projektu, minister policyi brać będzie udział w gabinecie z prawami innych ministrów. Jako kandydatów wymieniają: D. F. Trepowa i A. M. hr. Ignatjewa".

————

Z prasy rosyjskiej.

—.—

Z datą d. 1 (14) b. m. wyszedł w Petersburgu pierwszy numer czasopisma «Narodnyj golos», redagowanego pod kierunkiem Al Bаszmakowa i przeznaczonego dla ludu. «Narodnyj golos» jest gazetą codzienną i zadaniem jego jest widocznie grupować włościan rosyjskich około „partyi centrum", gdzie zasiągć mają elementy konserwatywne umiarkowane w przyszłej Dumie państwowej. Z charakterem i dążeniami pisma, a zarazem i samej partyi zaznajamia nas odezwa do wyborców, zamieszczonych w «Narod. goł.». Z odezwy tej podajemy niektóre punkty:

Program osób umiarkowanych, o ile byłyby wybranie do Dumy państwowej, mógłby być następujący:

1) Na pierwszem miejscu zachowanie całości Rosyi i najenergiczniejsze przeciwdziałanie wszelkim usiłowaniom, zmierzającym ku jej rozczłonkowaniu. To np. nie przeszkadzałoby nadaniu kresom szerokiego samorządu miejscowego stosownie do kulturalnego rozwoju każdego z nich.

2) Nie zaprzeczając bynajmniej istnieniu pewnych braków zarówno w samej organizacyi Dumy państwowej, jak w systemacie wyborów, sądzimy jednak, że należy zaprotestować gorąco niebezpiecznemu i szkodliwemu zamiarowi zjazdu działaczów ziemskich i miejskich, którzy pragną wysunąć na pierwsze miejsce walkę o prawa Dumy. Niechaj upłynie czas, niechaj życie wykaże rzeczywiste nie zaś teoretyczne braki, a wtedy tylko spokojnie i poważnie będzie można poruszać sprawę zmian i uzupełnień w organizacyi Dumy, oraz ordynacyi wyborczej.

3) Dla kulturalnego podniesienia całego kraju niewątpliwie niezbędna jest jaknajszersza swoboda osobista, wolność słowa, prasy, związków, zebrań, nietykalności mieszkań i t. p., lecz jak i wszędzie na całym świecie—wszystkie wolności powinny być uregulowane za pomocą praw w ten sposób, aby z tej racyi nie wynikło niebezpieczeństwo ani dla całości państwa, ani dla spokojnej ludności kraju. Inaczej wszystkie te wolności byłyby gorsze od wszelkiej niewoli.

4) Dla tychże celów kulturalnych niezbędnie jest potrzebne i konieczne przedsięwzięcie środków po temu, by uczynić edukacyę elementarną dostępną dla całego kraju i to bez względu na koszta, jakieby to pociągnęło dla państwa.

5) Równie jest niezbędna reforma w sferze całej oświaty. Należy rozstawić jaknajszerszą inicyatywę zarówno osobom prywatnym, jak i związkom korporacyjnym, społecznym i innym w zakresie otwierania i utrzymywania szkół średnich, a nawet wyższych».

Dalej idzie program ekonomiczny, obejmujący: a) reformę w zakresie podatkowym w duchu równomierności i skierowania polityki finansowo-ekonomicznej ku poparciu rozwoju własności ziemskiej; b) reformy systemu przesiedlenia, zmian w organizacyi Banku włościańskiego; c) szeroki kredyt melioracyjny; d) polepszenie dobrobytu klas robotniczych.

Program wreszcie stawia zasadę decentralizacyi i szerokiego rozwoju samorządu miejscowego.

Ten program nazywa «Nar. goł.» programem partyi centrum i wzywa wyborców do zjednoczenia się około niego, uznając ze swej strony za pożyteczne przeciwdziałanie elementom krańcowym, zarówno z prawicy, jak i lewicy. Streszczając zaś swoją platformę do punktów zasadniczych, zamyka ją w następującej krótkiej formie:

„1) Zachowanie całości i jedności Rosyi.

2) Konieczność postawienia na pierwszym planie pracy czynnej około przeprowadzenia re-

---

KONKURS

IMIENIA BOLESŁAWA PRUSA.

9)

Na czwartem piętrze.

—.—

(Ciąg dalszy, patrz nr. 235.)

Wypowiedział to jednym tchem, a mówił tak serdecznie, z takim ogniem, że panna Bronisława, chociaż sytuacya była nad wyraz komiczna, nie śmiała się, lecz owszem, była wzruszona.

Nie wiedząc, co ma zrobić ze swoją osobą, mówiła zaambarasowana i całem zdarzeniem wielce zażenowana:

— Co też pan mówi... Co też pan mówi!...

A „pan" nabrał już powietrza i dalej jednym tchem miłość swoją w barwnych słowach malował:

— Pani! Ja setki romansów przeczytałem, robiłem sobie z nich notatki, chciałem wymyślić jakieś poetyczne, bardzo poetyczne oświadczyny, aby, gdy chwila stanowcza nadejdzie, dać pani poznać, czem pani jest dla takiego marnego rodaka, jak ja. Chwila ta zbyt prędko nadeszła i zastała mnie nieprzygotowanego. Wiem, że to, co czynię, jest szaleństwem, ale niech pani pomyśli, że ja mam nóż na gardle, ze taka chwila, jak dziś, może się nigdy nie zdarzyć, ja mógłbym całe życie przeżyć, a pani nigdy i nigdzie ani słówka nie powiedzieć nawet. Więc korzystam z tej chwili, a ponieważ wiem z książek i opowiadań, że przy oświadczynach uklęknąć potrzeba, więc klękam (tu upadł na kolana) i błagam, pozwól mi mieć nadzieję... Biedny jestem, to prawda, alem przecież człowiek więc myśl o szczęściu nie jest mi obca!..

A panna Bronisława nie wiedziała co odpowiedzieć; zmieszana była tą niespodzianką ogromnie, a mimo to, było jej jakoś dziwnie przyjemnie. Prosta, naiwna, lecz szczera mowa chłopaka chwyciła ją za serce, a widząc go na kolanach przed sobą, płatąc się zaczęła:

— Panie, panie... Co pan robi!.. Niech pan zaraz wstanie... To nie można tak odrazu... To się nie tak robi... To nie wypada!...

Ale już nie Stefkowi gadać było trzeba takie rzeczy, a że właśnie przyszedł mu do głowy jakiś ustęp z szablonowego romansu, palnął bez namysłu:

— Królewno jasnowłosa, pozwól mi w tej pozycyi jaknajdłużej pozostać!!...

Gdy tak uparcie klęczał, drzwi się otworzyły i wpadł do pokoju Piotrek. Wpadł i stanął jak wryty, widząc, co się dzieje...

Panna Bronisława krzyknęła:

— Ach, jest i drugi!...

Stefan zerwał się na równe nogi i ze złością na Piotrka spojrzał, a gdy panna Bronisława, cała zapłoniona, szepnęła: „Muszę już iść...", Piotrek z gracyą, na jaką się tylko mógł zdobyć, rzekł:

— O nie, pani! To ja wyjdę, ponieważ wszedłem nie w porę! Daję na to studenckie słowo honoru, że będę dyskretny; ja wyjdę, jakbym nic nie widział, przysięgam, że pani nie widzę i nie widziałem, a na drugi raz uprzedźcie mnie państwo, to nie wejdę jak Piłat w „kredę"; teraz zaś pójdę wartować, żeby jakiś gość przypadkowy znów państwu nie przeszkodził. Niechaj sobie pani mną nic nie krępuje, w tych sprawach ja umiem nic nie widzieć i przepraszam najmocniej za to, żem się ośmielił wejść, gdy wchodzić nie byłem powinien.

To rzekłszy, skłonił się, jak umiał najszykowniej i wyszedł, myśląc sobie w duchu:

— To ci Stefek dzielny chłop, kiedy ją do siebie sprowadził! A taki wydawał się do niczego...

Panna Bronisława spytała Stefana, co znaczą zagadkowe słowa, które ten pan przed chwilą mówił. Stefan nie wiedział co odrzec i jak tłomaczyć, bo doskonale zrozumiał, że Piotrek jest na najfałszywszej drodze. Zdobył się wreszcie na taką odpowiedź:

— Niech pani na to nie zwraca uwagi.

Wtem wrócił do pokoju przerażony Piotrek, jakby conajmniej stu dyabłów przed chwilą ujrzał i krzyknął:

— Na miłość Boską, schowaj się pani. Ojciec jej tu idzie!...

Panna Bronisława przelękła się trochę.

— Tatuńcio? — spytała.

A Piotrek, w pasyi, mówił dalej przyciszonym i gorączkowym głosem:

— A tatuńcio, tatuńcio! Skąd się te meble wzięły?! (teraz je dopiero spostrzegł). Schowaj się pani! Tatuńcio, jak ją tu zastanie, gotów nas pozabijać, że mu bałamucimy córkę... Wszak tatuńcio (ten wyraz specyalnie przedrzeźniał) nic nie wie o tem, że pani tutaj przyszła?

Panna Bronisława, zalękniona tembardziej, że trwoga Piotrka podziałała na nią zaraźliwie, odparła:

— W istocie, zrobiłam to w sekrecie przed tatuńciem!

(d. c. n.)

form najpilniejszych, nie zaś walkę o prawa Dumy".

Odezwa datowana jest z Moskwy dn. 6 go października (n. st.) i podpisana przez „Grupę mieszkańców Moskwy".

O ile sądzić można z treści artykułów, dziennik prowadzony jest w duchu reakcyjnym.

Wiadomości zamiejscowe.

Demonstracya w Kijowie.

W uzupełnieniu telegramu „Ag. tel. Peter." o zajściu po pogrzebie adw. przys. Kupernika, podajemy za „Kijewl." szczegóły następujące:

Zwłoki Kupernika odprowadził na cmentarz liczny bardzo orszak pogrzebowy, złożony przeważnie z młodzieży. Wśród wieńców było też kilka wieńców od różnych kółek z czerwonemi wstęgami. Po drodze, pomimo udziału w pogrzebie duchowieństwa, część publiczności zaczęła śpiewać „Marsyliankę", przeciwko czemu nikt nie protestował. Na cmentarzu wygłoszono kilka mów pogrzebowych, a następnie kiedy skończył się pogrzeb, i część publiczności rozeszła się, wygłoszono jeszcze kilka mów rewolucyjnych, którym towarzyszyły okrzyki „hura" i śpiewanie „Marsylianki". Policya znajdowała się po za obrębem cmentarza i zupełnie nie przeszkadzała tłumowi, w nadziei, że demonstracya polityczna ustanie po rozejściu się z cmentarza. Nadzieje te jednak zawiodły. Młodzież z grobu Kupernika skierowała się do bramy cmentarnej, śpiewając „Marsyliankę", z jawnym zamiarem dalszej demonstracyi i poza murami cmentarza. Przy bramie czekał na wychodzących policmajster kijowski, pułkownik Ciechocki, który zażądał od młodzieży, aby przestała śpiewać i rozeszła się spokojnie. Lecz tłum nie usłuchał, i kiedy policya zagrodziła mu drogę, rozległo się kilka strzałów i jedna ze znajdujących się w tłumie dziewcząt żydowskich padła na ziemię, zabita kulą rewolwerową, która trafiła ją w czoło. Kilka kul utkwiło w drzwiach kancelaryi cmentarnej i w bramie. Tłum rozbiegł się po cmentarzu i nikogo nie aresztowano. Nazwisko zabitej dziewczyny niewiadome.

Tajna drukarnia.

W Libawie, jak donoszą „Kijew. Otkl.", w jednym z domów przy ul. Łazarewskiej policya wykryła tajną drukarnię, w której drukowano proklamacye w języku łotyskim. Właściciel drukarni uciekł przez okno. Przy rewizyi lokalu znaleziono kilka rewolwerów.

Dramat w Brunświku.

Niezwykłego dramatu widownią był w d. 17 b. m. Brunświk. Urzędnik bankowy, a zarazem utalentowany muzyk, 18-letni Karol Brunke, zastrzelił dwie córki kupca tamtejszego Haarsa, poczem oddał się w ręce policyi.

Przed pół rokiem Alma i Marta Haarsówny, młode, piękne dziewczęta, poszukiwały nauczyciela gry na fortepianie. Dowiedział się o tem Brunke, przedstawił się ich rodzicom i był przyjęty jako nauczyciel. Niebawem pomiędzy nim a młodszą z dziewcząt, 20 letnią Martą, zawiązał się stosunek miłosny, beznadziejny ze względu na młodość i ubóstwo Brunkego. Gdy starzy Haarsowie nie chcieli słyszeć o związku córki z młodym nauczycielem, para zakochana postanowiła odebrać sobie życie. Marta zwierzyła się z tem siostrze. Trzeba nieszczęścia, że w tym samym czasie Alma otrzymała od narzeczonego, przebywającego w Rosyi, zawiadomienie, że zrywa małżeństwo. Zrozpaczona tem, postanowiła zakończyć życie razem z siostrą i jej kochankiem.

Dnia 17 b. m., otrzymawszy od sióstr 40 marek, Brunke kupił piękny rewolwer amerykański. O godz. 8 wieczorem Alma i Marta zjawiły się w jego mieszkaniu, skąd trójca udała się dorożką do mieszkania Haarsów. Tam panny, pozdejmowawszy gorsety, przebrały się w białe bluzki i czarne sukienki, a następnie powróciły do mieszkania nauczyciela, gdzie nie było nikogo, Brunke bowiem matkę, wdowę, wyprawił do teatru. Wypito dwie butelki wina szampańskiego, panny ułożyły się na sofach obok stojących sofach, a Brunke z rewolwerem w ręce stanął pomiędzy niemi; zanim jednak przystąpił do dzieła, na żądanie Almy, musiał wystrzelić w ścianę, aby przekonać się, czy broń dobrze działa. Istotnie, rewolwer działał znakomicie. Wówczas Brunke podszedł najpierw do kochanki i dwoma wystrzałami w serce zabił ją na miejscu. Alma, uniesiona na łokciu, przyglądała się temu z zajęciem; gdy zaś Brunke zwrócił się do niej, położyła się spokojnie na wznak, a po chwili, ugodzona również dwoma strzałami w serce, żyć przestała. Brunke jednak, zamiast przyłożyć wówczas broń do własnej skroni, ujrzawszy trupy sióstr, tak się przeraził swojego czynu, że wybiegł z mieszkania i po całonocnem błądzeniu po ulicach miasta, rano oddał się w ręce policyi.

Jak się następnie okazało, młodzieniec jest również winien kradzieży 1,000 marek z kasy pryncypała.

WIELKI LONDYN.

—3—

Niedawno wyszedł gruby, o 800 stronicach tom, wydany staraniem hrabstwa Londynu, zawierający statystykę tego największego miasta na świecie.

Statystyka obejmuje lata 1904 i 1905; a przytacza cyfry, odnoszące się do hrabstwa Londynu, utworzonego w celach administracyjnych w 1888 r., oraz także do niezależnej City i wielkiego Londynu, który sięga daleko poza granice dawnego miasta.

Według ostatniego spisu ludności w 1901 r., hrabstwo Londynu liczyło 4,509,618 mieszkańców, gdy natomiast wielki Londyn liczył 6 581,406 mieszkańców.

W stosunku jednak do liczby ludności liczba urodzin maleje. Osiągnęła ona minimum w r. 1903 kiedy ta spadła do 18.4 proc. na tysiąc. Wynosiła zaś np. w 1867 r. 36 55 na tysiąc.

Równocześnie obniżyła się śmiertelność, która w r. 1903 spadła do 12 2 proc. na tysiąc.

Z mieszkańców Londynu w r. 1903—1904 schroniło się do domów dla ubogich 62 461 osób, a 42,344 otrzymało wsparcia.

W nocy z dnia 29 na 30 stycznia 1904 r. zarządzono obliczenie bezdomnych ubogich w tej części Londynu, w której oni najchętniej przebywają. Doliczono się 1463 mężczyzn, 116 kobiet, 46 chłopców i 4 dziewcząt, włóczących się po ulicy, a 58 kobiet i 117 mężczyzn, śpiących w bramach domów. Wypada więc jeden bezdomny na 2,000 mieszkańców. Opierając się zaś na innych cyfrach, wnosić należałoby, że w Londynie jest 22.9 proc. ubogich.

Rzeczywistość jednakże jest posępniejsza, chociaż statystyka dowodzi, że liczba ubogich w Londynie stale maleje.

Rada hrabstwa Londynu utrzymuje 8 zakładów dla obłąkanych i kolonię dla epileptyków. Wszystkie te zakłady mieściły przeciętnie 16,483 pacyentów rocznie.

W 1903 r. policya londyńska została zawiadomiona o 20,114 zbrodniach, z czego wykryła zaledwie połowę.

Najczęstszem przestępstwem w Londynie jest kradzież Zaledwie 7,421 sprawców zostało schwytanych i skazanych. Zbrodni włamania dopuściło się 2641 przestępców, z których schwytano tylko 453. Na 73 morderstw wyszukano 20 morderców i 13 morderczyń. Za oszustwo wreszcie ukarano 63,714 osób.

Nie cała statystyka jednak jest tak ponura. Londyn posiada 70 bibliotek ludowych, a 15 nowych niebawem będzie oddanych do publicznego użytku. W niektórych są czytelnie dla młodzieży — w kilku osobne sale z zabawkami dla dzieci.

Ludność używa świeżego powietrza w olbrzymich parkach. Do 1904 roku miała miejska w zarządzie miała 103 publicznych ogrodów i parków obejmujących przestrzeni 4 017 akrów. W stawach tych parków w pewnych godzinach można używać kąpieli.

—:—:—:—

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

— —

Petersburg, 20 października. Najwyżej rozkazano 52 mu pułkowi piechoty wileńskiemu Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Cyryla Włodzimierzowicza, odtąd nazywać się 52 pułkiem piechoty wileńskim.

Petersburg, 20 października. Ustawę wojenno morską uzupełniono artykułem, który głosi, że za przestępstwo, przewidziane w art. 95 i 196-ym ustawy wojenno morskiej o karach, do obrony dopuszczani będą tylko z wyboru podsądnych oficerowie, którzy odpowiadają warunkom obrony, według 663 art. ustawy.

Petersburg, 20 października. Na konferencyi profesorskiej większością głosów obrano akademika Bachterowa na stanowisko p. o. naczelnika akademii wojskowo-lekarskiej.

Petersburg, 20 października. W bieżącym tygodniu cukier na rynki wypuszczony nie będzie, gdyż nieznaczne propozycye cen krańcowych są spowodowane nie brakiem cukru, lecz brakiem wagonów na kolejach do przewozu cukru.

Petersburg, 20 października. Marynarzom drugiej eskadry oceanu Spokojnego, oprócz ze statków, które poddały się nieprzyjacielowi, kazano wydać zapomogi za utracone rzeczy, nie mniej jak po rb. 25 na osobę i termin służby czynnej skrócić o rok.

Petersburg 20 go października. Do komisyi śledczej dla wszechstronnego rozważenia okoliczności, towarzyszących bitwie morskiej w d. 28 lipca 1904 r., mianowano członków następujących: kontr-admirała Sztakelberga, flig!el adjutanta Dubicza i prokuratora kronsztadzkiego sądu wojenno morskiego, Aleksandrowa.

Petersburg 20 października. Z powodu reformy zakładów naukowych morskich, minister marynarki otwiera organa prasowe marynarki dla wszystkich, którzy chcą wypowiedzieć się w tej kwestyi.

Petersburg 20 października. Generalny inspektor inżynieryi w rozkazie swoim ogłasza, że przeznaczono go do komisyi śledczej dla wyjaśnienia słuszności oskarżeń, zawartych w ogłoszonym liście wdowy po generale Kondratence, która twierdzi, że inżynierowie wojskowi w Porcie Artura okradali skarb państwowy i niedbale traktowali powierzone im roboty rządowe.

Petersburg, 20 października. Według doniesień pism, rada profesorów petersburskich zwróciła się do generała gubernatora z prośbą oddania na mityngi uniezdżalni Michałowskiej, aby gmach uniwersytetu był wolny od napływu publiczności.

Chełm, 20 października. Zbierają tutaj podpisy na prośbie o dopuszczenie do Dumy państwowej przedstawiciela rdzennej ludności Rusi chełmskiej.

Tyflis, 20 października. Z powodu niespokojnego nastroju w centrum produkcyi kopalnianej Cziatura, wysłano tam wojsko dla ochrony kopalń.

Wiedeń, 20 października. W „Neue Freie Presse" ukazał się artykuł Artura Rafałowicza o finansach rosyjskich, w którym autor dowodzi solidności kredytu rosyjskiego, stałości waluty, oraz celowości środków, zastosowanych przez ministeryum finansów, które woli nawet niekorzystne pożyczki, niż zwiększenie przymusowego obiegu małowartościowej monety drobnej, przez to bowiem powstrzymuje odpływ złota za granicę. Autorowi obcy jest program ministeryum w kierunku wynalezienia nowych źródeł dochodu, zapatruje się też ostrożnie na ujawniający się zwykle po wojnie rozwój interesów, patrzy jednak optymistycznie na przyszłość ekonomiczną Rosyi po przywróceniu zewnętrznego i wewnętrznego pokoju.

Wiedeń 20 października. Według „Politische Correspondenz", rząd Austro Węgier przyjął zaproszenie Rosyi uczestniczenia w drugiej konferencyi pokojowej w Hadze.

Berlin, 20 października. Wczoraj wieczorem, gdy cesarz Wilhelm, obejrzawszy prace artystyczne w nowej świątyni katedralnej, wsiadł do samochodu i skierował się w stronę zamku, z ulicy bocznej wyjechał inny samochód i, pomimo, że obaj maszyniści odrazu pohamowali maszyny, nastąpiło uderzenie. Samochód cesarza nie odniósł szkód żadnych. Cesarz pojechał dalej.

Paryż, 20 października. Prezydent Loubet podpisał dekret, zwołujący parlament na d. 30 b. m.

Paryż, 20 października. Przyjęto prośbę generała Gallieniego o uwolnienie go od obowiąz-

ków gubernatora generalnego Madagaskaru. Następca jego ma być mianowany dopiero po powrocie prezydenta z podróży do Hiszpanii i Portugalii, zdaje się jednak, że kandydatura byłego burmistrza Lugdunu, Auganieura, jest zapewniona.

Berlin, 20 października. Od d. 19 go do 20-go b. m. nie było w Prusach nowych przypadków cholery.

Sztokholm, 20 października. Dzienniki donoszą, że w najbliższej przyszłości będzie utworzona nowa komisya morska, dla opracowania programu reorganizacyi obrony morskiej Szwecyi.

DZIENNE.

Petersburg 21 go października. W rozmowie z przedstawicielem Agencyi telegraficznej petersburskiej Kobeko powiedział, że szczegółowy projekt ustawy o prasie będzie ukończony w końcu listopada. Cała praca przedstawia całość skończoną, z którą prezes zupełnie się solidaryzuje i mniema, że wynik tych prac jest zadawalający.

Petersburg, 21 października. Na najbliższem posiedzeniu departamentu ekonomii państwowej i rady państwa w dniu 31 b. m. będą rozpoznawane budżety finansowe na r. 1906

Moskwa, 21 października. Dzisiaj rozpoczęto zajęcia we wszystkich wydziałach uniwersytetu.

Odesa 21 października. Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych zamknięto bibliotekę publiczną.

Wilno, 21 października. Rada tutejsza postanowiła prosić o dopuszczenie do Dumy państwowej dwóch przedstawicieli Wilna z powodu zupełnego odosobnienia ludności chrześciańskiej i żydowskiej.

(Patrz str. 5-ą).

—8—

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że

doroczne ogólne zebranie

członków Łódzkiego chrześciańskiego Towarzystwa Dobroczynności

odbędzie się w dniu 27 b. m. o godzinie 5-ej po południu, w sali Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi, ul. Średnia 19.

Zebranie to, zwołane w powtórnym terminie, będzie prawomocnem bez względu na ilość obecnych członków.

Ponieważ na zebraniu uskutecznionym zostanie wybór kilku członków Zarządu i Komisyi rewizyjnej, mamy nadzieję, iż pp. członkowie zaszczycą takowe jaknajliczniejszem przybyciem.

Porządek dzienny rozdany będzie pp. członkom przy wejściu na zebranie po oddaniu imiennych zaproszeń, rozesłanych uprzednio.

1465—3—1

Zarząd Łódzkiego Chrześciańskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Prezydyum

VI Ogólnego Zebrania

członków łódzkiego żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności, odbytego w dniu 7-go października r. b., ma honor niniejszem zawiadomić, że **dalszy ciąg** tegoż

ogólnego zebrania

odbędzie się w sobotę dnia 28-go października r. b., o godz. 9-ej wieczorem, w lokalu **Stowarzyszenia Pracowników handlowych** przy ulicy **Długiej 45.**

Porządek dzienny:

1) Wybór 4-ch członków Zarządu i 4-ch kandydatów na miejsce występujących dobrowolnie lub z mocy kadencyi.

2) Wybór 3-ch członków Komisyi Rewizyjnej oraz 2 kandydatów.

3) Przedstawienie memoryału komisyi w sprawie powiększenia dochodów łódzkiego żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Uwaga. Na zasadzie § 20-go ustawy, występujący członkowie Zarządu i Komisyi Rewizyjnej, mogą być na nowo wybierani. 1457—2-1

Zdolni tkacze

mogą znaleźć robotę na kortowych i angielskich warsztatach Kątna 6. 1455.3.1

Zdolny introligator

zaraz potrzebny na stałą robotę w fabryce ozdób tekturowych do trumien. Długa nr. 92. 1464—3—1

Lokal,

w którym znajduje się skład artykułów technicznych firmy W. Gabler i S-ka, jest do wynajęcia od 1 stycznia 1906 r. Bliższych wiadomości udziela Max Fischer, Piotrkowska 177. 1452—3—1

Potrzebna

doświadczona nauczycielka (lub nauczyciel) rysunków. Cegielniana 46 E. Jaszuńska. 1442—3-2

Łódzka

Kasa Posagowa

zawiadamia, że z powodu niezebrania się dostatecznej ilości członków w dniu 19 października, **nadzwyczajne ogólne zebranie** odłożone zostało na 22 października o godzinie 3 po południu. 1461—1

Pracownia sukien

i okryć damskich

M. ZALASIEWICZ

Staniczarki i spódniczarki są potrzebne.

Piotrkowska 93 m. 10. 1460-3-1

Krawiec męski

W. WIECZORKIEWICZ

po powrocie z zagranicy **otworzył** pracownię przy ulicy

Mikołajewskiej nr. 83.

Roboty wykończa starannie i akuratnie według najnowszych fasonów. 1440 4 1

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego)

Dla panów od 8—11 r. i od 6—8, dla dam od g. 5—6. c-287

W niedziele i święta od 9—12 i od 3—6.

Dr Jelnicki

Przyjmuje chorych z chorobami wenerycznemi i skórnemi 8-10 5-7½

PIOTRKOWSKA 130. 1013 d-20

Dr. Feliks Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne

Andrzeja 13.

Przyjmuje od godz. 8—9 rano i od 4—8½ wieczorem. W niedziele i święta od g. 9½ do 1 popołudniu. 507—d—214

Dr. Abrutin.

Choroby skórne i weneryczne.

Krótka nr. 9.

Przyjmuje: rano do godz. 11, po południu od 6—8, panie od 5—6. W niedziele od 8½—1½ r. i od 2½—4½ pop. 345-139

Piotrkowska № 108 m. 5

Dr. J. Grabowski

Choroby uszu, nosa i dróg oddechowych. Przyjmuje codziennie od 4—6½ wiecz. 491—r-29

Dr. A. Steinberg

Benedykta № 3.

Zakład ortopedyczno gimnastyczny

(skrzywienia kręgosłupa, choroby stawów i mięśni i t. p.)

Gabinet roentgenowski

(leczenie promieniami Roentgenowskiemi)

138—r—146

Dr. F. Klozenberg

przeprowadził się na ul. **Krótką 5,** przyjmuje z **chorobami wewnętrznemi,** spec. **nerwowemi** (leczenie elektrycznością) od 9—10 r. i 5—7 popoł. 1398-6-5

Dr. Jan Pieniążek

przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu,

od 10 do 11 rano i od 5 do 7 wieczorem, w niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Piotrkowska № 87.

Dr. R. Skibiński

AKUSZER

przeprowadził się na ul. **Piotrkowską № 57,** dom W-go Lorenca. 1386-24-10

Dr. L. PRZEDBORSKI

przeprowadził się na **ulicę WSCHODNIĄ № 69** róg Dzielnej i przyjmuje z chorobami **gardła, krtani, nosa i uszu,** od 9 do 11-ej rano i od 4—7 popoł. 1072-60-24

Dr. E. Sonnenberg

choroby skórne, dróg moczowych i weneryczne,

CEGIELNIANA 14,

od 11—1 i 4—8. 246—r—88

Dr. Ewaryst Jasiński

wyjechał

na kilka miesięcy. 1446-4-2

DROBNE OGŁOSZENIA.

Askanas, p. Adwokata Przys., Cegielniana 7. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, próśb i podań do wszelkich władz. 1852-3-3

Chłopczyk 9-miesięczny do oddania na własne. Skwerowa № 16 m. 12 1872 3 1

Do składu aptecznego poszukuje się izraelity ucznia, znającego język polski, rosyjski i niemiecki. Oferty w Administracyi „Rozwoju" pod L. W. 1857 3. 2

Do odnajęcia pokój z usługą i ogrzewaniem za rb. 12 miesięcznie. Dzielna 34 m. 6 1851—2-2cs

Fortepian dobry sprzedam za 75 rubli. Konstantynowska 41—16. 1844.3.2śsw

Kto udziela lekcyi języka polskiego w godzinach wieczornych? Oferty pod „Język polski" w Adm. „Rozwoju". 1868

Kto udziela dobrze polskiej i rosyjskiej korespondencyi handlowej? Zaofiarowania sub „Handel 500". 1861—3 3

Młoda osoba poszukuje miejsca kasyerki w aptece, składzie aptecznym lub w jakimkolwiek innym większym handlu. Wiadomość w adm. „Rozwoju". 1846.3.3

Maszynę do szycia sprzedam, Rozwadowska nr. 17 m. 12. 1866—2—1

Osoba w sile wieku, energiczna, znająca się bardzo dobrze na kuchni i gospodarstwie domowem, pragnie przyjąć miejsce odpowiednie do prowadzenia gospodarstwa i gotowania. Przez lat kilkanaście zajmując się stołowaniem, na żądanie może przedstawić rekomendacye od osób poważnych. Wiadomość w admin. „Rozwoju", Przejazd 8. 1880—5—1

Poszukuję stróża do szkoły. Wólczańska 55 1843—3—3

Potrzebny czeladnik szewcki na tygodnie. Składowa 13. 1847—3—3

Potrzebny subjekt fryzyerski. Widzewska 135. 1869—2—2

Pokój frontowy o dwóch oknach umeblowany lub bez mebli, ewentualnie dwa pokoje do wynajęcia. Dzielna 28 m. 14. 1867—3-2

Panienka młoda, inteligentna, umiejąca krawieccczyznę, bieliznę i znająca krój, pragnie przyjąć miejsce bony. Zna język polski i rosyjski. Może uczyć początków. Wiadomość w Administracyi „Rozwoju". 1856—3-2

Pralnia jest do sprzedania, egzystująca 14 lat, dająca bardzo dobre utrzymanie rodzinie. Wschodnia 70. 1838-3.-3

Potrzebne podręczne do krawieccczyzny, zaraz. Piotrkowska 255 m. 68. 1871 3-1

Potrzebne zdolne prasowaczki. Cegielniana nr. 5. 1879—3—1

Pralnia, od wielu lat istniejąca, zaraz do wynajęcia, Południowa 27. Wiadomość u stróża. 1872—3—1

Skradziono 2 weksle: jeden na rb. 100, drugi na rb. 50, wystawione przez Edmunda Rażyńskiego. Ostrzegam, gdyż takowe nie mają żadnej wartości. 1877-1

Resztki jedwabne na krawaty męskie i damskie tanio do nabycia. Piotrkowska № 115 m. 9. 1863—3—3

Rezura do sprzedania zaraz, w dobrym punkcie. Drewnowska 34, wiadomość na miejscu. 1864—3—2

Uczeń potrzebny jest do handlu win, Nowy Rynek № 5. 1874-3-1

Zgubiono zegarek damski czarny emaliowany, idąc od ul. Ewangielickiej do Przejazd, dnia 18 b. m przed g. 9 rano. Łaskawy znalazca raczy złożyć w adm. „Rozwoju". 1856-3—3

Zaginął paszport na imię Jankla Judkowa Judkowskiego, wydany z gminy Drozdów, pow. łomżyskiego. 1481-3-3

Zaginął wyżeł czarny z białym paskiem na piersiach. Łaskawy znalazca raczy odprowadzić go na ulicę Przędzalnianą № 20, za wynagrodzeniem, do stróża. Ignacy Kopczyński. 1840—3—3

Zaginął paszport na imię Franciszka Muchy, wydany z gminy Topola. pow. łęczyckiego, gub. kaliskiej. 1858-3 2

Zaginął paszport na imię Karola Michalskiego, wydany z gminy Goździków. 1862—3—2

Zaginął chłopczyk, mający półczwarta roku, na imię Feliks Bartczak, włosy jasno blond, ubrany biednie, w czapeczce granatowej. Ktoby wiedział o nim, raczy odprowadzić go na ul. Wólczańską nr. 137 m. 32. 1878 1

Zaginął paszport na imię Wandy Kudelskiej, wydany z magistratu m. Turku. 1876—3—1

15000 rubli potrzebuję zaraz na I numer hypoteki po Towarzystwie, na spłatę, bez pośrednictwa. Oferty proszę składać do Administracyi „Rozwoju" pod adresem: „Spłata" nr. 20. 1875—3-1

258950	265719	272917	276131	277225	279976				35560	40085	44566	47186	51098	51678	52375
259009	266068	273055	146	250	280002		FILIA II.		562	097	583	344	108	682	385
020	339	060	191	263	019				564	186	592	474	123	686	401
054	455	125	211	273	081	981	21561	29002	595	256	600	500	147	687	408
073	516	325	229	298	158	1893	578	257	603	340	614	645	156	698	418
205	615	402	252	333	196	2213	597	603	605	370	627	721	166	705	419
252	621	426	312	335	249	960	669	801	787	395	653	735	172	706	424
319	640	478	359	341	283	3138	678	30053	862	537	664	48421	174	712	425
384	740	482	364	377	470	650	685	280	36011	660	730	705	197	718	434
389	753	499	378	409	490	4140	862	367	019	684	732	756	216	729	445
490	755	507	385	411	524	141	873	669	085	776	757	863	241	732	451
575	833	512	498	505	529	143	875	670	116	811	781	896	249	762	458
770	907	567	510	509	560	149	964	847	286	904	792	925	250	764	468
852	971	597	555	540	280627	151	22148	31067	312	41066	808	50005	261	767	480
982	267069	695	579	568	746	482	491	131	505	080	812	006	262	779	486
260113	128	705	598	580	858	604	880	150	534	196	882	214	267	793	497
385	295	744	645	589	949	605	23069	213	538	302	900	237	268	823	506
442	322	753	646	685	281000	5964	114	357	542	723	954	295	291	825	512
518	330	803	647	798	019	6611	157	471	543	851	978	356	303	830	526
543	417	911	668	801	080	854	255	523	549	941	45003	420	314	838	530
591	418	972	675	833	161	8027	409	551	550	42029	004	429	315	848	541
628	422	988	684	968	220	224	490	608	659	031	030	435	318	876	542
636	689	274228	704	278031	240	528	789	650	678	087	048	465	321	883	558
637	711	233	715	067	296	545	861	691	696	261	067	471	327	893	560
779	837	234	716	075	310	581	912	756	723	271	103	482	330	938	566
950	922	274	727	114	323	718	24514	848	749	336	143	491	343	960	584
957	947	406	742	139	375	770	733	998	760	397	169	502	344	961	586
972	268004	436	743	150	381	9379	746	32002	773	483	171	530	347	964	596
261047	019	476	746	186	503	791	824	009	806	540	251	536	354	966	601
103	059	642	755	206	525	10428	841	088	867	547	297	548	362	970	618
254	182	680	760	368	553	11147	907	219	986	776	379	583	365	971	630
278	396	714	794	372	633	196	947	358	37077	804	415	587	379	977	638
343	629	772	799	387	670	307	25189	476	115	857	416	597	393	980	660
366	269055	799	823	449	710	433	205	704	170	911	422	623	396	992	670
379	149	840	832	518	762	12141	745	763	224	43057	522	628	403	993	673
426	273	866	841	542	809	13981	816	33009	418	130	534	658	404	52000	675
597	333	912	856	595	811	15203	820	022	427	131	682	666	406	003	685
620	498	945	859	630	917	217	896	109	433	212	725	675	409	018	691
632	773	965	867	668	997	218	963	258	577	227	795	679	417	052	744
868	943	993	897	814	282008	290	26164	466	584	316	818	681	429	063	750
262118	270464	275022	898	858	035	582	306	476	657	449	874	684	439	073	768
142	594	073	911	859	052	16041	358	477	715	466	877	699	440	077	772
416	615	078	912	872	056	925	378	517	720	533	889	748	446	079	797
469	666	124	934	916	067	953	527	650	733	616	907	750	449	088	837
481	765	143	936	939	137	17210	556	655	736	725	918	756	460	098	846
544	861	165	949	946	209	235	927	775	927	736	921	776	461	104	860
875	960	175	951	996	223	257	943	976	929	789	952	777	462	105	862
913	271002	210	961	279000	229	326	945	984	952	849	986	781	474	106	867
263003	007	296	965	018	376	750	989	34037	38041	915	46012	800	478	108	874
031	135	322	967	107	431	812	992	070	119	917	084	832	483	126	881
051	272	333	976	119	434	922	27006	100	120	959	110	833	497	137	909
514	341	334	980	168	509	18216	073	157	245	44011	133	841	500	138	913
601	370	372	981	171	544	696	107	206	379	079	216	851	501	170	917
654	406	392	984	172	571	702	163	222	455	137	281	881	506	180	919
882	580	437	990	181	572	989	283	361	511	138	354	888	524	194	920
264323	662	441	277006	224	590	19158	314	403	526	173	368	898	539	201	922
539	724	472	010	245	626	573	330	408	582	174	382	904	541	202	924
608	811	491	014	275	652	625	450	448	767	194	387	905	550	208	926
611	924	497	018	281	658	739	479	520	943	218	495	906	553	230	929
703	925	627	022	323	685	838	501	603	39006	289	502	912	567	248	939
744	935	630	030	414	747	920	553	699	120	346	594	924	581	260	942
782	996	643	048	498	876	923	645	728	147	432	614	931	585	262	945
903	272028	694	050	510	890	20072	681	817	173	440	616	945	586	299	947
959	038	700	073	514	930	215	711	829	197	449	658	973	605	303	954
997	121	741	074	538	983	263	726	844	224	451	662	982	608	306	962
265015	211	792	085	697	283009	312	853	885	479	463	774	985	614	310	966
186	347	857	106	771		430	868	928	616	469	864	993	616	312	972
214	359	899	108	778		538	869	931	642	470	906	51005	624	326	978
237	381	969	115	781		571	28251	940	663	472	922	010	626	327	
294	386	276039	116	786		648	375	35002	697	473	926	011	641	332	
353	424	073	143	794		820	381	061	786	474	927	012	645	333	
407	517	074	152	836		855	553	080	800	475	940	022	647	334	
491	611	075	160	859		961	614	222	851	479	47082	038	649	341	
570	662	115	161	885		21119	770	268	931	484	098	063	659	345	
602	686	117	209	898		140	906	437	959	506	126	065	663	347	
604	728	120	210	946		241	918	525	995	508	133	073	669	371	
675	749	123	218	964		285	929	537	40035	527	160	074	677	373	

Дозволено Цензурою. Гор. Лодзь, 8 Октября 1905 г.

W tłoczni „Rozwoju", Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**